P

GŁOS KALISKI

Cena numeru 3 zł

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV | NIEDZIELA 3 PAŹDZIERNIKA 1948 ROKU. | Nr 271 (1216)

Jakub Berman

CZŁONEK BIURA POLITYCZNEGO KC PPR

Książka, która uczy walczyć i zwyciężać

Dziesiątą rocznicę ukazania się dzieła towarzysza Stalina „Historia Wszechzwiązkowej Partii" (bolszewików) obchodzą nie tylko masy pracujące Związku Radzieckiego. Obchodzą ją również rewolucyjne siły całego świata. Na czym polega historyczne znaczenie tego dzieła? W czym zawiera się wielkość tej książki?

W dziele tym z genialną jasnością odzwierciedlone jest olbrzymie doświadczenie WKP (b) wzbogacone przez historię trzech rewolucyj, przez historię bohaterskiej i porywającej miliony ludzi walki o zbudowanie socjalizmu.

Wielkość tej książki polega na tym, że z nieodpartą siłą pokazuje ona bezprzykładną w dziejach ludzkości, pełną napięcia walkę partii, nierozerwalnie związanej z masami ludowymi i mobilizującej te masy do realizacji najgłębszych pragnień milionów ludzi.

Wielkość tej książki polega na głębokiej prawdzie z jaką przedstawia ona największy przełom w dziejach ludzkości, bowiem, jak pisał Lenin:

„rewolucji dokonuje się w chwilach szczególnego natężenia i napięcia wszystkich ludzkich uzdolnień — świadomości woli, namiętności, wyobraźni dziesiątków milionów pobudzonych przez najbardziej ostrą walkę klasową" (Lenin, tom XXV, str. 230).

Dlatego książka ta tak bliska jest i droga nie tylko wszystkim ludziom radzieckim ale i masom pracującym całego świata, które uważają ją za swoją, za bezcenny oręż w swej walce.

Nie ma bodaj na świecie drugiej książki, którąby w takim stopniu przyczyniała się do rozwoju ideologicznego milionów ludzi, do pogłębienia ich świadomości i dojrzałości politycznej, do ich aktywizowania.

Szczególnie charakterystyczną cechą tej książki jest antydogmatyzm i głęboka wierność zasadom. Odzwierciedla ona wiernie twórczą i śmiałą drogę partii Lenina—Stalina, bezcenny wkład Lenina i Stalina do dzieła marksizmu, jego rozwoju i pogłębienia. Jeszcze w sierpniu 1917 r. na VI Zjeździe Partii, towarzysz Stalin w kilku zwięzłych słowach dał wyraz temu stanowisku:

„Istnieje marksizm dogmatyczny i marksizm twórczy. Ja stoję na gruncie tego ostatniego" (Stalin — Dzieła, tom III str. 187).

Ten właśnie twórczy, antydogmatyczny marksizm, ta właśnie twórcza pomoc ideologiczna WKP(b) i bezpośrednio towarzysza Stalina była szczególnie skutecznym bodźcem, bodźcem, który pomógł kierowniczym kadrom komunistycznych i robotniczych partii krajów demokracji ludowych znaleźć twórcze rozwiązanie skomplikowanych problemów walki klasy robotniczej w nowych warunkach historycznych z uwzględnieniem konkretnych warunków i historycznych narodowych właściwości.

— „Trzeba — pisał towarzysz Stalin — ażeby partia umiała w swej pracy łączyć największą wierność zasadom (nie mieszać z sekciarstwem), z maksymalną więzią i kontaktem z masami, (nie mieszać z wleczeniem się w ogonie mas), bez czego partia nie tylko nie może uczyć mas, ale nie może uczyć się u mas, nie tylko nie może prowadzić mas i podnosić ich do poziomu partii, ale i nie może słuchać uważnie głosu mas i odgadywać ich największych potrzeb. (Stalin — Dzieła, tom VII, str. 39).

Lecz kto pod pretekstem sztucznie wyolbrzymionych „specyficznych właściwości narodowych" usiłował faktycznie hamować walkę klasową i „swoją" drogę rozwoju przeciwstawiać generalnej linii walki o socjalizm, wytyczonej przez narody Związku Radzieckiego, kto nie chciał uznać zasadniczej linii rozwoju w kierunku socjalizmu, wynikającej z doświadczenia WKP(b), ten nieuchronnie staczał się na antyleninowskie pozycje, ten nieuchronnie staczał się do obozu wroga.

Świadczy o tym najlepiej zbrodnicza działalność frakcji Tita w Komunistycznej Partii Jugosławii. Nie ulega wątpliwości, że z dnia na dzień narastają nowe fakty, które niewątpliwie otworzą oczy terroryzowanym, oszukanym i błądzącym jeszcze komunistom Jugosławii.

Niebezpieczeństwo takich ideologicznych wypaczeń jest rezultatem przenikania do szeregów partii obcych i wrogich ideologicznie wpływów. Z takim niebezpieczeństwem zetknęła się ostatnio PPR, z niebezpieczeństwem tym groźniejszym, że nosicielem prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia był ówczesny sekretarz generalny partii tow. Gomułka.

Sierpniowe Plenum KC PPR, które w sposób najbardziej zdecydowany odparło te antypartyjne zakusy, było największym wydarzeniem w historii naszej partii. Jeśli Polska Partia Robotnicza potrafiła zawczasu ujawnić prawicowe i nacjonalistyczne odchylenie, wypowiedzieć mu bezwzględną walkę i przezwyciężyć je, to było to możliwe dlatego, że podstawowe kadry naszej Partii kierowały się przebogatym doświadczeniem WKP (b), że wzorem dla nich była niezłomność WKP (b) w walce przeciwko wszelkim próbom zniekształcenia marksizmu — leninizmu, w walce o ideową i organizacyjną jedność szeregów partyjnych.

Partia nasza nie potrafiłaby przezwyciężyć prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia, gdyby jej podstawowe kadry nie dążyły do tego, by doświadczenie polskiego ruchu robotniczego pogłębić przez poznanie i przyswojenie sobie doświadczenia WKP (b), przez poznanie dzieł Lenina i Stalina, gdyby nie wychowywały się na stalinowskim „Krótkim Kursie Historii WKP (b)".

Z bogatego arsenału, w jaki „Krótki Kurs Historii" uzbraja kadry rewolucyjne krajów demokracji ludowej, należy szczególnie podkreślić kilka stwierdzeń, które właśnie dzisiaj stanowią wskazania programowe dla rewolucyjnej działalności partii komunistycznych i robotniczych. „Jeżeli rozwój dokonywa się na drodze ujawniania się sprzeczności wewnętrznych, na drodze ścierania się — na gruncie tych sprzeczności — sił przeciwstawnych w celu przezwyciężenia tych sprzeczności, to rzecz jasna, że walka klasowa proletariatu jest zjawiskiem zupełnie naturalnym i nieuniknionym. A zatem nie należy zacierać sprzeczności ustroju kapitalistycznego, lecz trzeba je ujawniać i wyświetlać.

NIE NALEŻY TŁUMIĆ WALKI KLASOWEJ, LECZ TRZEBA JĄ DOPROWADZAĆ DO KOŃCA". („Krótki Kurs", wyd. polskie, Moskwa, 1945, str 119—120).

Tą zasadą kierowała się nasza Partia występując z całą stanowczością przeciw oportunistom, którzy dążyli właśnie nie do wy-

(Ciąg dalszy na str. 2-ej)

Polska - wzorem swobód obywatelskich

Przemówienie ministra Modzelewskiego na Komisji Społecznej ONZ

PARYŻ PAP. — Po zakończeniu debaty nad protokółem w kwestii zwalczania handlu narkotykami, komisja społeczna ONZ przeszła do rozpatrywania projektu międzynarodowej deklaracji praw człowieka. Projekt ten był rozpatrywany na sesji rady gospodarczo - społecznej ONZ w lipcu — sierpniu tego roku, która jednak nie przyjęła go w sposób definitywny przekazując materiały na obecną sesję.

Dyskusję rozpoczęła Eleonora Roosevelt, będąca współautorem projektu, poczym zabierało głos szereg mówców, podkreślając w wypowiedziach *braki i niedostateczność dokumentu*.

Na sobotnim posiedzeniu komisji zabrał na temat projektu głos szef delegacji polskiej— minister spraw zagranicznych Zygmunt Modzelewski. Przemówienie jego, wyrażające punkt widzenia kraju demokracji ludowej, słuchane było z powszechnym zainteresowaniem.

„Rząd polski — oświadczył minister Modzelewski — traktował od samego początku zagadnienie praw człowieka z należytą uwagą ustosunkowując się pozytywnie nawet do najmniejszych osiągnięć Narodów Zjednoczonych i ich organów w tej tak ważnej i zarazem wzniosłej dziedzinie.

Współczesne ustawodawstwo polskie w pełni realizuje zasadę równouprawnienia, usuwając wszelkie formy jakiejkolwiek dyskryminacji. Już Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego 22 lipca 1944 r. proklamował *„równość wszystkich obywateli, bez różnicy rasy, wyznania i narodowości, wolność organizacji politycznych, zawodowych, prasy i sumienia".*

Następne akty mego rządu poszły w tym samym kierunku gwarantując wolność osobistą, prawo do własności, prawo zrzeszania się, wolność i równouprawnienie wyznań religijnych, wolność badań naukowych, prawo do pracy i wypoczynku, bezpłatnego nauczania, ochronę życia rodzinnego. Ze wszystkich tych uprawnień korzysta każdy obywatel Rzeczypospolitej w równej mierze bez jakiejkolwiek formy dyskryminacji bez względu na swoją narodowość, pochodzenie, rasę, kolor skóry, wykształcenie, pozycję społeczną, wyznanie itp.

W ten sposób prawo nasze nie tylko proklamuje równość pod względem rasy, narodowości lub koloru skóry, ale wyraźnie bierze w obronę tych, którzy materialnie mogą okazać się słabszymi i przez to stać się objektem prześladowań.

Zwracam na to uwagę, gdyż w *wielu krajach wzniosłe deklaracje pozostają bez żadnych sankcji materialnych i dlatego nie posiadają efektywnego znaczenia.* Chciałbym przy tej sposobności przypomnieć również, że w Polsce karze wieloletniego więzienia podlega ten, kto podżega do agresywnej wojny.

Zwracam na to szczególną uwagę, ponieważ nie możemy mówić o prawach człowieka bez zagwarantowania mu prawa pokojowej pracy. Jeśli powinno być karane podżeganie do naruszania nietykalności cielesnej jednego człowieka, tym bardziej taka deklaracja jak ta, którą omawiamy, *winna przewidywać conajmniej kategoryczny zakaz propagowania wojny agresywnej jako środka regulowania stosunków międzynarodowych.*

Jak wynika z tego wszystkiego co powiedziałem, nasze osiągnięcia przewyższają o wiele propozycje zawarte w leżącym przed nami dokumencie. *Nam ten dokument już nie wystarcza. Te znaczne postępy w rozwoju spraw ludzkich i realne gwarancje ich wykonywania stały się możliwe, ponieważ w Polsce doszły do rządu siły prawdziwej demokracji, ponieważ zniknęła różnica pomiędzy ludem, a wyrażającym jego interesy rządem, ponieważ Lincoln mówił — a my realizujemy słowa: „rząd ludu przez lud dla ludu".*

Mając ten fakt na uwadze sądzę, że poważne ustosunkowanie się do problemu praw ludzkich wymaga nie abstrakcyjnych deklaracji i oderwania się od rzeczywistości dnia dzisiejszego, ale wręcz przeciwnie — *wymaga ono konkretnego powiązania praw jednostki z jej obowiązkami, konkretnego powiązania aspektu prawnego z tłem ekonomiczno - socjalnym, konkretnego powiązania proponowanej deklaracji z konkretnym wyborem pomiędzy siłami wojny, reakcji i ucisku, a siłami pokoju, postępu i wolności.* Trwałe decyzje, które odegrały swą rolę zawsze były podejmowane na gruncie istniejącej rzeczywistości — wszystkie inne przeszły do historii jako dokumenty papierowe, gdyż z abstrakcji nic poza fikcją powstać nie może.

Ożywione walki w Grecji

PARYŻ (PAP). — Oddziały armii Markosa w wyniku zwycięskiego ataku zajęły miejscowość Leptokaria po złamaniu oporu przeciwnika. Artyleria oddziałów demokratycznych ostrzeliwała przez dłuższy czas miasto Kastoria. Oddziały kawalerii wojsk demokratycznych zaatakowały siły nieprzyjacielskie i zmusiły je do odwrotu na wyżynie Sofades.

Oddziały partyzanckie dokonały szeregu sabotaży na linii kolejowej Verria — Skidra.

Duńska delegacja w Warszawie

prowadzi rokowania w sprawie nowej umowy handlowej z Polską

WARSZAWA (PAP). — W dn. 2.10. br. przyjechała do Warszawy 13-osobowa delegacja duńska w celu zawarcia nowej umowy handlowej polsko-duńskiej na r. 1949. Delegacji duńskiej przewodniczy p. E. Blechingberg, dyrektor w duńskim ministerstwie Spraw Zagranicznych.

Delegację na dworcu powitali przedstawiciele ministerstwa Przemysłu i Handlu, Narodowego Banku Polskiego oraz Centrali Węglowej. W godzinach przedpołudniowych przewodniczący delegacji duńskiej wraz z duńskim posłem w Warszawie, ministrem pełnomocnym p. Wilhelmem Eickhoffem przyjęty został przez wiceministra Grossfelda.

Rokowania handlowe polsko-duńskie rozpoczną się w poniedziałek w dn. 4 października.

Przewodniczącym delegacji polskiej będzie minister pełnomocny Antoni Roman.

Nasz artykuł osiągnął pożądany skutek

Tow. Gołygowska otrzymała mieszkanie

Opublikowany przez nas kilka dni temu artykuł o jednej z pionierek ruchu wielowarsztatowców i czołowej robotnicy przemysłu bawełnianego nie minął bez echa.

Tow. Gołygowska, która, jak pisaliśmy, znajdowała się wraz z córkami w fatalnych warunkach mieszkaniowych, otrzymała na mocy decyzji Cent. Zarządu Przemysłu Włókienniczego mieszkanie w noworemontowanych domach na Stokach.

W dniu wczorajszym tow. Gołygowska przeprowadziła się i objęła w posiadanie swe nowe mieszkanie, składające się z pokoju z kuchnią i zaopatrzone we wszelkie wygody.

Statek „Lech" zatonął

KOPENHAGA (PAP). — Z Kopenhagi donoszą, że polski statek frachtowy „Lech" wpadł w pobliżu Darser Ort na minę, która przy eksplozji wyrządziła tak znaczne szkody, że „Lech" szybko zatonął.

32 osoby załogi oraz 8 pasażerów, w tym dwoje dzieci, uratowano i przetransportowano do Gjedser. „Lech" był w drodze z Gdyni do Londynu.

Książka, która uczy walczyć i zwyciężać

(Dalszy ciąg ze strony 1-ej).

świetlania, lecz do tłumienia walki klasowej, którzy usiłowali tamować walkę o ogranicza nie i wypieranie elementów kapitalistycznych szczególnie na wsi.

Partia nasza, kładąc fundamenty pod budowę Socjalistycznej Polski, pamięta o tym, że „..SOCJALIZMU BUDOWAĆ BEZ CHŁOPSTWA NIE MOŻNA TAK SAMO JAK CHŁOPSTWO NIE MOŻE WYBRNĄĆ Z NĘDZY BEZ PROLETARIATU". (Stalin — Dzieła, tom VIII, str. 92).

„Krótki Kurs Historii WKP (b)" jest przeniknięty duchem głębokiego internacjonalizmu poczuciem nierozerwalnej wspólnoty interesów kraju-socjalizmu i mas pracujących całego świata. Doświadczenie wojny narodów Europy przeciw niemieckiemu faszyzmowi, wyzwoleńcza rola bohaterskiej Armii Radzieckiej jeszcze bardziej pogłębiły poczycie tej wspólnoty historycznych losów wszystkich narodów miłujących pokój oraz nierozerwalną łączność ich losów ze wzrostem sił i potęgi Związku Radzieckiego.

Doświadczenie ostatnich powojennych lat i agresywna polityka imperializmu amerykańskiego, dążącego do unicestwienia suwerenności narodów europejskich. CORAZ BARDZIEJ UMACNIAJĄ WIĘZY BRATERSTWA I NIEROZERWALNEJ ŁĄCZNOŚCI IDEOLOGICZNEJ MIĘDZY KRAJAMI DEMOKRACJI LUDOWEJ A ZSRR.

Ostatnie miesiące stanowiły dla Polskiej Partii Robotniczej szkołę pogłębionej samokrytyki. Kierownictwo Partii przyznało również samokrytycznie niedocenianie ogromnego znaczenia wychowawczego, jakie ma dla szkolenia partyjnego „Krótki Kurs Historii WKP (b)". Dlatego też, wkraczając zdecydowanie na drogę wychowania nie tylko aktywu ale i całej partii w duchu marksizmu-leninizmu, KC Polskiej Partii Robotniczej powziął uchwałę odnośnie nowego wydania „Krótkiego Kursu Historii WKP (b)" w języku polskim, wprowadzenia we wszystkich szkołach partyjnych specjalnego kursu historii WKP (b), jak również wydania w języku polskim w ciągu najbliższych lat wszystkich dzieł Lenina i Stalina.

Wzrost aktywności, jaki na skutek uchwał Plenum KC PPR, nastąpił w szeregach i w całej polskiej klasie robotniczej, świadczy o tym, że partia w walce z prawicowym i nacjonalistycznym odchyleniem umacnia swą więź z masami — tym nie wyczerpanym źródłem jej siły, że wkroczyła na słuszną drogę odpowiadającą dążeniom i nadziejom najszerszych mas ludowych. Pamiętamy słowa Lenina: „W MASIE LUDOWEJ JESTEŚMY PRZECIEŻ WSZYSCY KROPLĄ W MORZU I RZĄDZIĆ MOŻEMY WTEDY TYLKO, KIEDY TRAFNIE WYRAŻAMY TO, CO TKWI W ŚWIADOMOŚCI LUDU" (Lenin — tom XXVII, str. 256).

Ażeby z honorem spełnić to wielkie zadanie, aby nieustannie wzmacniać więź z masami i uczyć się u mas ludowych, trzeba uzbroić się w doświadczenie WKP (b), trzeba, aby miliony członków partii uczyły się stalinowskiego „Krótkiego Kursu Historii WKP (b)".

Pomoże to kadrom partyjnym wszystkich krajów głęboko i twórczo zrozumieć rewolucyjne doświadczenia swojej klasy i poprowadzić swe narody do socjalizmu.

JAKUB BERMAN

Krajowy Zjazd T-wa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

rozpoczął swe obrady we Wrocławiu

WROCŁAW PAP. W dniu wczorajszym we Wrocławiu rozpoczął swe obrady drugi Krajowy Zjazd Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

O godz. 9-ej rano obszerną salę konferencyjną domu Okręgowej Komisji Związków Zawodowych wypełniają liczne delegacje Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej z całego kraju i delegacje z zagranicy.

Ściany sali dekorują hasła. **„Niezłomny sojusz polsko-radziecki, to walka o trwały pokój", „Niech żyje Wódz Narodów ZSRR,** wielki przyjaciel Polski Generalissimus Stalin" „Niech żyje niezłomny przewodnik w walce o wyzwolenie, o wolność i demokrację Prezydent Bolesław Bierut", „Niech żyje klasa robotnicza Polski — przodująca siła demokracji ludowej, niezachwiany rzecznik sojuszu i przyjaźni z ZSRR".

Zjazd zagaja prezes Towarzystwa minister Świątkowski witając przedstawicieli rządu, ambasady radzieckiej w Polsce, licznie przybyłych delegatów partii politycznych, Zw. Zawodowych, organizacji społecznych i młodzieżowych przedstawicieli nauki i kultury, przodowników i przodownic pracy i delegatów z zagranicy.

Zebraliśmy się tu — rozpoczyna minister Świątkowski — na doroczny statutowy zjazd krajowy delegatów, aby w ogniu dyskusji pogłębić i wzmocnić ideologię naszej organizacji, uczynić ją silną, zarówno liczebnie jak ideologicznie, pogłębiając równocześnie w naszych masach członkowskich świadomość wagi, i znaczenia jedynie słusznej linii politycznej jaką reprezentuje odrodzona Rzeczypospolita Polska, **budując trwały most przyjaźni polsko-radzieckiej, jako jedyną z najlepszych rękojmi wolności i swobodnego rozwoju społeczno-gospodarczego naszego narodu.** Zebraliśmy się tu, aby zamanifestować serdeczny stosunek narodu polskiego do narodu radzieckiego, aby podkreślić znaczenie **wspólnej pracy i walki dla międzynarodowego obozu pokoju, wolności i niepodległości narodów ,na których czele kroczy opromieniony chwałą i sympatią Związek Radziecki.**

Bevin wraca do Londynu

LONDYN (PAP). — Agencja Reutera donosi, iż minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, Bevin wraca we wtorek do Londynu, gdzie zabawi około 3 tygodni.

Przyczyna, dla której minister Bevin opuszcza sesję Zgromadzenia Generalnego ONZ, nie została wymieniona.

Abdullah uwięził muftiego Jerozolimy

Kłótnie między państwami arabskimi przybierają na sile

LONDYN (PAP). — Jak donosi agencja Reutera, powołująca się na dobrze poinformowane źródła, *Dżamal el Husseini, mufti Jerozolimy, a obecnie minister spraw zagranicznych nowostworzonego arabskiego rządu Palestyny, został uwięziony w Ammanie przez króla Abdullaha.*

Husseini przybył do Ammanu w celu uzyskania od króla Abdullaha uznania nowego arabskiego rządu w Palestynie.

Uwięzienie Husseini'ego jest wynikiem sprzeczności, istniejących w łonie Ligi Arabskiej w sprawie Palestyny. Utworzenie nowego rządu arabskiego w Palestynie spotkało się z sprzeciwem króla Abdullaha, który uważa Husseini'ego za sprawcę rozłamu i sporów w łonie Ligi Arabskiej.

Milicjanci otrzymają nowe mundury

koloru stalowego — w dniu Święta MO

WARSZAWA (PAP). — 9 października br. w dniu święta czwartej rocznicy powstania Milicji Obywatelskiej wszyscy funkcjonariusze M. O. *otrzymają nowe mundury koloru stalowego.*

Dzięki pozytywnemu ustosunkowaniu się Ministerstwa Przemysłu i Handlu oraz dzięki temu, że polski przemysł włókienniczy wykonał zamówienie na czas, wszyscy funkcjonariusze MO *w dniu 9.10. wystąpią w nowych mundurac*

Katastrofalna drożyzna we Francji

PARYŻ PAP. — Jak już podaliśmy, cena węgla we Francji została podniesiona o 22 proc., elektryczności o 19.5 proc., gazu o 25 proc. Wzrost cen uważa się za katastrofę gospodarczą, gdyż ludność wobec zbliżającej się zimy nie będzie mogła podołać wydatkom najbardziej koniecznym. Podwyżka cen dotyczy bowiem najbardziej elementarnych artykułów.

Podwyżka cen węgla, elektryczności i gazu pociągnie za sobą ceny artykułów przemysłowych. W kołach gospodarczych podaje się., że ceny materiałów tekstylnych wzrosną o 15 proc., mydła o 12 proc., szkła o 18 proc., cementu o 16 proc., cegieł o 12 proc., nawozów sztucznych o 25 proc.

Delegacja włoskich związków zawodowych

przybyła z wizytą do włókniarzy łódzkich

W dniu wczorajszym przybyła do Łodzi 7-osobowa delegacja włoskich Związków Zawodowych, powitana na dworcu Kaliskim przez przedstawicieli OKZZ z tow. tow. Gradeckim, Spychałą i Piwowarską na czele. W skład delegacji włoskiej wchodzą: poseł *Berto Sannicolo* — sekretarz Rady Zakładowej trustu chemicznego, *Montecatini Giacomo Raitano* — członek Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Włókienniczego, *Ebo Ruiz* — członek Rady Zakładowej zakładów „Ansaldo" w Genui, *Ernesto Rossi* — członek Rady Zakładowej zakładów „Otto" w Genui, *Secondo Perone* — członek Rady Zakładowej fabryki „Fiat", *Gaetano Piluscio* — członek Rady Zakładowej fabryki „Marelli" w Mediolanie i *Alfonso Gallo* — poeta i dziennikarz. Delegacji towarzyszył przedstawiciel KCZZ tow. Franczyk.

Goście włoscy odwiedzili siedzibę łódzkiej OKZZ, gdzie przewodniczący tow. Widawski zapoznał ich z pracą poszczególnych związków zawodowych w okręgu łódzkim i jej wynikami, zwracając szczególną uwagę na strukturę organizacyjną Zw. Zawodowego Włókniarzy. Następnie związkowcy włoscy udali się do Państw. Zakładów Przemysłu Bawełnianego Nr. 1. Na terenie zakładów delegaci zwiedzili wszystkie działy produkcji tkanin bawełnianych, żywo interesując się wszelkimi unowocześnieniami technicznymi, nieznanymi dotychczas we Włoszech.

Lud francuski do ministra Wyszyńskiego

PARYŻ PAP. — W Rouen odbył się masowy wiec, w którym wzięło udział 10 tys. osób. Zebranie było poświęcone obecnej sytuacji międzynarodowej. *Na zebraniu tym postanowiono jednogłośnie skierować do min. Wyszyńskiego depeszę, zawierającą całkowite poparcie propozycji radzieckich w sprawie rozbrojenia.*

Rozkład francuskiej partii socjalistycznej

PARYŻ PAP. — Dzienniki donoszą o licznych wystąpieniach z SFIO. Deputowany socjalistyczny Senegalu, Senghor oświadczył dziennikarzom, że postanowił opuścić SFIO. Przystąpił on do grupy niezależnych deputowanych Francji zamorskiej. Grupa ta ma charakter lewicowy.

Sekretarz prowincjonalnego oddziału SFIO, Crouy przystąpił do partii komunistycznej, pociągając za sobą innych członków SFIO.

Bogacz wiejski - sabotażysta

skazany na karę dożywotniego więzienia

WROCŁAW (PAP). — Rejonowy Sąd Wojskowy we Wrocławiu na sesji wyjazdowej w Zgorzelcu rozpatrzył sprawę Stanisława Opasali, z wykształcenia agronoma, oskarżonego *o sabotaż gospodarczy i nadużycia w powierzonym jego kierownictwu państwowym majątku ziemskim.*

Stanisław Opasala będąc właścicielem gospodarstwa rolnego w m. Dłużyna Dolna, objął jednocześnie funkcję kierownika ośrodka oświaty rolniczej w tej samej miejscowości i świadomie obniżał zdolności produkcyjne majątku ośrodka przez niedbałą uprawę roli i celowe zostawianie ugorów. Oskarżony wszystkie otrzymane z urzędu ziemskiego subwencje i przydziały na zagospodarowanie ośrodka zużywał przede wszystkim na potrzeby własnego gospodarstwa.

Powołani przez sąd biegli stwierdzili, że straty poniesione przez Państwo na skutek sabotażowej gospodarki Opasali wynoszą około 2,5 miliona złotych.

Sąd biorąc pod uwagę świadomie szkodliwe działanie oskarżonego, skazał Opasalę na karę dożywotniego więzienia.

Łódź oczekuje CYRKU Nr 2

6169k

Jerzy Korwin 45)

Zabójstwo Waldemara Glücka

— Właśnie. Tak twierdzą koledzy z Zakładu Medycyny Sądowej, ale mogę zapewnić, że serce miał zmarły bardzo silne, fenomenalne wprost. Jestem więc tą opinią zdziwiony i zaskoczony. Wierucki jednak podał w swoim opowiadaniu szczegóły śmierci, które w znacznym stopniu opinię tę potwierdzają. Mówił mianowicie, że, gdy usłyszał dwa suche strzały rewolwerowe i gdy z powrotem stanął na progu gabinetu, Glueck czas jeszcze jakiś odwrócony był do niego tyłem, nim runął nagle na podłogę. Strzały, jak stwierdza sekcja, nie były jednak śmiertelne i Glueck mógł z odniesionymi ranami mimo krwawienia wybiec z gabinetu i alarmować w dalszym ciągu, chyba że w międzyczasie poniósłby śmierć z ręki Wieruckiego. Jeśli mimo powierzchowności ran dyrektor zmarł tak nagle, wniosek stąd jasny, że zgon ten nastąpił z innej przyczyny. Nasuwa się najzupełniej naturalne przypuszczenie, że odmówiło mu posłuszeństwa właśnie samo serce, to jest jedyny logiczny wniosek i właśnie z tym wnioskiem nie mogę się pogodzić.

— Dlaczego, skoro wyjaśnia okoliczności śmierci i znajduje w dodatku pewne uzasadnienie w stanie zwłok — dopytywał się tym razem sędzia Nosek.

— Glueck nie tylko nigdy na serce nie cierpiał, ale nie był również nerwowy, nie podlegał trwogom, a więc mało miał danych na to,, aby zakończyć swój żywot gwałtownym atakiem serca.

— To w takim razie niech pan odda do analizy zaskrzepłą krew zmarłego, może na tej drodze uzyskamy jakieś dodatkowe informacje — poradził jeszcze Nosek i zamyślił się, a po chwili powiedział. — Pierwszy raz mam istotnie do czynienia z taką sprawą, gdzie po strzałach pada na ziemię trup człowieka, ale czowiek ten umiera sobie w międzyczasie na jedną z naturalnych chorób uniewinniając w znacznym stopniu zamachowca. Sprawa ta jest zbyt skomplikowana, aby była prawdziwa. W tym jest jeszcze coś wiącej.

— Nie twierdziłem przecież, że atak serca był u Waldemara Gluecka wypadkiem naturalnym, wprost przeciwnie. Jestem nim w najwyższym stopniu zdumiony. Sądzę też, że dyrektor mógł być otruty — stwierdził doktór, czym wywołał nową konsternację.

— Otruty? To przecież sekcja musiałaby fakt taki natychmiast wykazać! — zaprotestował wtedy naiwnie sierżant Hennert.

— Niekoniecznie. Istnieje trucizna bardzo trudna do wykrycia w organizmie, atakująca wyłącznie serce. Używana jest przez agencje szpiegowskie i prawdopodobnie wynaleziona została w Anglii lub Niemczech do usuwania z widowni politycznej niewygodnych osób bez wywoływania rozgłosu i skandalu. Lekarz stwierdza zgon na atak serca i jeśli nie istnieją żadne podejrzane okoliczności tego zgonu, nawet mu przez myśl nie przejdzie, że ma do czynienia ze zbrodnią. Nie jest wykluczone właśnie, że Glueck zginął w ten sam sposób. To tłumaczyłoby wiele. Trucizna ta nie działa bowiem nagle, raczej zawsze powoli i to po pewnym upływie czasu, aby śmierć wyglądała naturalnie. W naszym wypadku jednak towarzyszyły jej tragiczne okoliczności i stąd wypływają moje podejrzenia. Już rano, gdy poraz pierwszy obejrzałem trupa, miałem wątpliwości, czy dyrektor Glueck umarł z powodu odniesionych przez niego ran postrzałowych, prosiłem więc również o dokonanie analizy krwi. — Zwracając się zaś specjalnie do Noska w zakończeniu swych wyjaśnień zapytał. — Dlaczego pan wspomniał o analizie krwi, czy zna pan działanie tej trucizny?

— Miałem już w swej praktyce trzy wypadki otrucia cardiabellum, jak popularnie nazywają tę truciznę w sferach lekarzy — przyznał się Nosek. — Wszystkie te jednak wypadki zdarzały się wśród szpiegów, nie pojmuję więc, skąd ta trucizna dotarła do znajomych Gluecka?

— Kobiety potrafią zdobyć każdą truciznę — odpowiedział wtedy Hennert.. Przekonany był bowiem, że trucizna jest przede wszystkim bronią kobiety.

— Nie rozumiem pana! — wykrzyknął prokurator. — Mów pan jaśniej! — Zwrócił się do niego Brzozowski.

Prawie że się wtedy wygadał, ale w ostatniej chwili zdołał właściwą swą myśl zataić.

Przecież już dawno powinniśmy przypuścić, że jedna z licznych ofiar dyrektora Gluecka, któraś poprostu z uwiedzionych przez niego kobiet zechciała go otruć i użyła do tego cardiabellum.

— Myśli pan? — Nie dowierza tym słowom prokurator. — Wprowadza pan trzecią już osobę lub raczej cały zespół osób, jak wynika bowiem z zeznań, Glueck nie skąpił sobie romansów, a nie rozwikłaliśmy jeszcze udziału w zbrodni Wieruckiego i Korca. Jeśli nawet Wierucki odpada, to pozostaje Korc i niewyjaśnione dotąd tajemnicze strzały, które jednak do zmarłego oddano. I teraz to cardiabellum, czy nie próbujemy czasem sami zbyt komplikować całej tej sprawy?

d. c. n.

Niedzielny
dodatek „Głosu"

Październik już „tradycyjnie" jest miesiącem POLSKO-RADZIECKIEJ WYMIANY KULTURALNEJ. W miesiącu tym — jak wiadomo — ze specjalnie bogatymi programami wystąpi RADIO (obszerny cykl audycji, słuchowisk, odczytów i pogadanek, przedstawiających radziecki dorobek kulturalny, literacki, muzyczny i naukowy) oraz FILM (przegląd najlepszych filmów produkcji radzieckiej). Sensacją miesiąca będą ponadto wizyty wybitnych gości, przedstawicieli kultury radzieckiej. (Na zajęciu z lewej: obrady Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, na prawo — jeden z ludowych zespołów radzieckich w tańcu regionalnym).

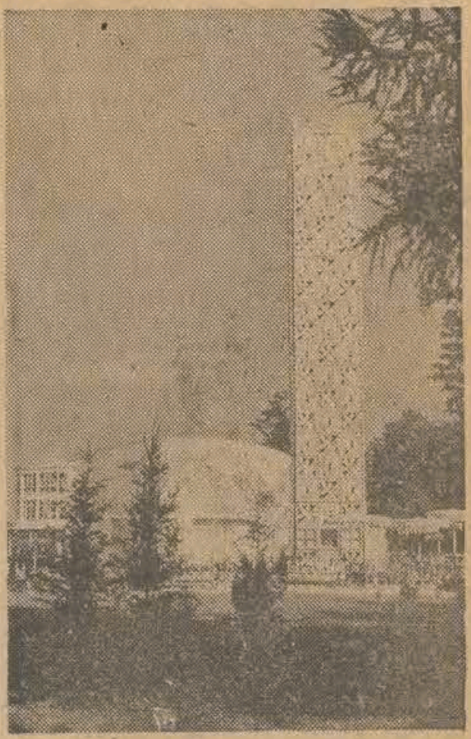

Amnestia dla opieszałych: ci wszyscy, którzy z tych czy innych względów nie mogli dotąd obejrzeć Wystawy Ziem Odzyskanych, mogą to jeszcze „nadrobić". W. Z. O. bowiem będzie czynna również w ciągu całego października. Korzystajcie, póki czas!

Od 17.7. do 2.8. 1945 roku trwała Konferencja w Poczdamie. Zapadły na niej ważne uchwały w sprawie Niemiec. Przestrzega ich dotąd lojalnie i konsekwentnie jedynie — ZWIĄZEK RADZIECKI. (Na zdjęciu: Poczdam, 1945 rok. Pierwszy od prawej TOW. J. STALIN i jego nieuczciwi, anglosascy „partnerzy").

Henry Wulace, kandydat na prezydenta USA z ramienia Partii Postępowej, nie zgadza się bynajmniej z imperialistyczną polityką rządu amerykańskiego. Nic dziwnego, że w związku z powyższym jest narażony na szykany policji H. Trumana, która, jak może stara się storpedować działalność postępowców.

Miłą osobą dla obecnego rządu USA jest natomiast p. Averell Harriman, „minister pełnomocny" planu Marshalla, hurtowy nabywca wolności i suwerenności europejskich „beneluxów". I to wszystko za cenę konserwy końskiej lub jajeczka w proszku.

Sekretarz Organizacji Narodów Zjednoczonych, TRYGVE LIE (pierwszy z prawej) ogłosił niedawno sprawozdanie, które budzi wiele b. poważnych zastrzeżeń. Ciąży na nim mianowicie imperialistyczna atmosfera Wall-Streetu, planu Marshalla i projektów Dullesa...

Na zdjęciu — gen. amerykański Mac Arthur w Seulu, na Korei, w czasie trzeciej rocznicy wyzwolenia Koreańczyków od jarzma japońskiego. Kto jednak wyzwoli południową Koreę od jarzma Mac Arthura?

Doktór Queuille (obecny, przejściowy premier Francji) usiłuje leczyć swój kraj przy pomocy recepty marshallowskiej: jak największe ciężary dla mas pracujących, jak największe przywileje dla kapitalistów i paskarzy...

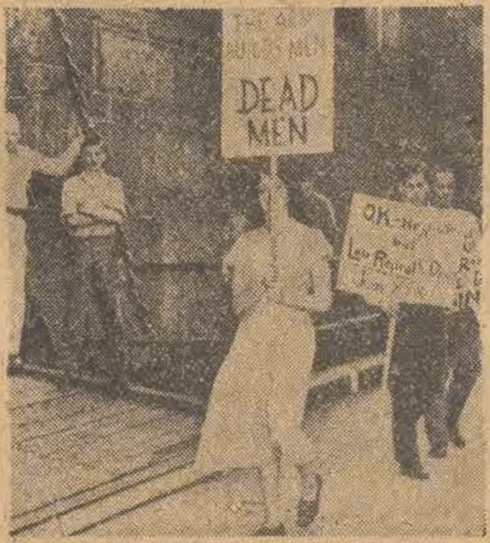

Wbrew wysiłkom rządowych podżegaczy anglosaskich NARODY W. BRYTANII i USA BYNAJMNIEJ NIE PODZIELAJĄ ICH NASTROJÓW WOJENNYCH. Dowodem tego nasze zdjęcia. Z lewej — kobiety angielskie żegnają ze łzami i wyraźną rozpaczą swych mężów i braci, których kurs polityki Bevina wysyła na okrutną, imperialistyczną wojnę na Malajach. Na prawo — kobiety i mężczyźni amerykańscy demonstrują przed koszarami w Bostonie przeciw — wprowadzonemu przez Trumana — powszechnemu obowiązkowi służby wojskowej. NARODY NIE CHCĄ WOJNY!

Skończyły się „sukcesy" wicehrabiego de Gaulle'a. Lud francuski wziął ostry kurs przeciw generalskim pałkarzom i mordercom. MÓW DO LAMPY, MÓJ GENERALE!

CESAR M. ARCONADA

Straganiarka i dziecko

Listopad. Listopad ponury przeczuciami. Jesień zamieniona w zbuntowany i roz paczliwy wiatr kołysze drzewami, wstrząsa hiszpańskie życie.

— Mają wejść tej nocy, mamo — i mały Enrique, przytuliwszy się do matki jak gdyby jakieś straszliwe opowiadanie nawiedziło jego dziecięcy umysł, drży z obawy niby kwiatek biczowany mroźnym wichrem.

Noc jednak minęła spokojnie. Do przedmieść Madrytu, do jego bram, zbliżyły się faszystowskie hordy. Czy wejdą? Jaki opór stawią im wyimaginowane bramy miasta, jaka będzie ich wytrzymałość i niepokonalność? Każde miasto posiada duszę, głęboko związanego z przeszłością swoją ducha. Jeśli ta gorąca dusza ludu wybucha z druzgocącą siłą niby wulkan w krytycznych momentach — miasto jest niezwyciężonym. Jeśli zaś ta dusza śpi wówczas miasto jest zwyczajną przestrzenią bez życia. Nic nie stoi temu na przeciwko by je wróg zajął.

Wczesnym rankiem, jak codzień, matka Enrique'a ustawiła swój maleńki stragan z warzywami przy drodze do Carabanchel, za mostem toledańskim. Nieco dalej, między domami madryckiego przedmieścia biegła zygzakiem linia frontu. Rosa la Camerana, przekupka miejska, była znana w całej dzielnicy. Była to kobieta skłonna do zaczepek, dzielna i energiczna, o donośnym i grubym głosie — jak u mężczyzny. Wymyślnymi określeniami zachwalała nim swe warzywa, gotowa do walki na cięte słowa, a nawet na pięści i pazury, z tym, kto by odważył się jej odpowiedzieć tonem bardziej pewnym siebie. Pod jej nieopanowaniem i gwałtownością kryło się jednak cieplejsze uczucie. Rosa była typową przedstawicielką madryckiego przedmieścia: nierówna, wojownicza, żartobliwa, dumna, pojętna i sentymentalna jak organowa muzyka na nieszporach. Mały Enrique nie był jej synem a jedynie dzieckiem z przytułku, lecz pochodzenie nie jest przecież zasadniczą rzeczą. Jego miłość do przybranej matki sprawiała, że stawał się jej prawdziwym synem Nie miał jeszcze 9 lat a już pomagał Rosie sprzedawać i zwozić warzywa. Przede wszystkim jednak był małym, swobodnym koziołkiem, pozostającym w zażyłych stosunkach ze śmieciarzami swej dzielnicy, znając poza tym doskonale wszystkie jej zakamarki.

Owego listopadowego poranku nie utworzył się już jak zazwyczaj, targ warzywny przy ulicy. Przechodziły nią ciężkie, trzeszczące, ogłuszające wszystkich swymi niecierpliwymi rykami samochody wojskowe. Przechodzili milicjanci uzbrojeni w karabiny. Stara armata tłukła się po kamieniach. Słychać było zawodzenie samolotów. Ludzie podnieceni, niespokojni, roznamiętnieni wieściami z placu boju tworzyli tu i tam skupiska.

Nagle wśród tego nienormalnego zgiełku rozległ się łoskot drzewa. To Rosa chwyciła swój stragan i rzuciła go z całej siły na środek ulicy, krzycząc równocześnie:

— Do diabła tam z warzywami! Strzelby, dajcie nam strzelby, by zabić tych faszystów!

— I zaczęła zatrzymywać samochody wojskowe, prosząc o broń dla uzbrojenia w nią całą dzielnicę.

Nie dostała jej, lecz już wkrótce wszystkie okoliczne ulice zostały poruszone jej głosem i przezwiskami, podniecone jej słowami, ożywione jej energią. Gdy słońce było już wysoko na niebie, agitatorzy polityczni zaczęli urządzać wiece we wszystkich zakątkach miasta, zagrzewając ludność Madrytu do obrony stolicy przed faszyzmem. Lecz znacznie większe wyniki niż zorganizowane zebrania dawały spontaniczne wiece prowadzone przez Rosę. Opanowana wrodzonym jej żarem dziecka ludu budziła duszę miasta, patriotyczne uczucia jego mieszkańców. Te rozproszone płomienie, złączone następnie w jeden, stworzyły zaporę, zamknęły bramy okrzykiem „no pasaran"!

— Że faszyści bandyci mają wejść do Madrytu od strony mostu toledańskiego? Bzdury! Niech to opowiedzą swojej babce! Nasza dzielnica na to nie pozwoli! Niech te psy poszukają sobie gdzieindziej jakąś kość! Na nas nie może spaść taki wstyd! Tędy nie przejdą „te facety". Mieszkańcy dzielnicy toledańskiej — twórcie barykady na ulicach!

I pewna siebie chodziła Rosa na czele dużej grupy osób po całym przedmieściu, pod burzając ludzi i zbrojąc ich w motyki i kije. Wkrótce potem cała dzielnica została opanowana gorączkowymi przygotowaniami wojskowymi. Wszyscy — kobiety, dzieci, mężczyźni, starcy — pracowali namiętnie, z pośpiechem, bez odpoczynku, tworząc malowniczą linię barykad. Wyrywali bruk, wykopywali ziemię, wynosili z domów materace, łóżka, szafy, stare graty. Ustawiali przeszkody: wozy karczemne, druty, snopki słomy, płaty blachy, bele papieru... Malowniczy świat najrozmaitszych rzeczy, przedmiotów codziennego użytku, garnków wyrzuconych wspaniałomyślnie na drogi po to tylko, by zatrzymać faszystów! Rzekłbyś, że rzeczy nieożywione nabrały życia i układały się na ulicy w stosy, by własną piersią bronić miasta.

Mały Enrique z innymi chłopcami swej dzielnicy brał czynny udział w tej niezwykłej przeprowadzce przedmiotów w tej swego rodzaju bohaterskiej licytacji. Istotnie, w tym dniu przenosin chłopcy z przedmieścia byli małymi bohaterami — wrogami faszystów. Lecz pod wieczór usłyszano strzały armatnie. To faszyści ostrzeliwali Madryt. Drogami wojny nadchodziła noc, niby olbrzymi wylot lufy armatniej ciemna, ciężka, pełna obaw, niepokoju. Nikt nie mógł dać gwarancji czy następnego dnia wolność znowu wzejdzie nad Madrytem.

Niemieckie samoloty zaczęły przelatywać nad miastem zrzucając bomby zapalające. Gdy noc już zapadła ogniska pożarów na kastylijskim płaskowzwyżu podobne były do ogni pasterskich z dawnych czasów. Niebo barwiło się krwistą czerwienią. Ulice były całkowicie puste. Przechodziły patrole kawalerii. Nikt nie mógł wyjść ze swego domu. Była to noc złych przeczuć, przynosząca niewiadomo jaką przyszłość!

Rosa wróciła do domu już prawie w nocy, wyczerpana fizycznie i nerwowo dniem ożywionej działalności, bez chwili odpoczynku. Niepewna trwoga nocy, obawa przed pożarami i atakiem na Madryt ciężyła na niej podobnie jak i na wszystkich, ściskając serce jej konopianym sznurem, jakgdyby miała iść na szubienicę. Ciężar ten powiększył się w Rosie obecnie o jeszcze jeden niepokój. Enrique nie wrócił do domu. Poczekała godzinę, dwie. Nadsłuchiwała kroków na schodach. Wypytywała dzieci sąsiadek, lecz otrzymywała od nich sprzeczne informacje. Mówiono o wypadkach śmierci, o zabitych przez bomby dzieciach. Rosie przemknęło przez myśl, że jej dziecko również zginęło, że należało do tych wielu nierozpoznanych, o których mówiono cyframi a nie imionami. Do niepokoju patriotycznego o jej zagrożony Madryt, do udręk Rosy dołączył się nowy niepokój. Obawa o zagubione dziecko, prawdopodobnie zabite od pocisku artyleryjskiego, od wybuchu bomby!...

Gdy zapadła noc postanowiła szukać je po ulicach i barykadach. Zachowywała się jak szalona.

Hej, hej Enrique, synku mój! Gdzie jesteś, gdzieś? — krzyczała z jednego miejsca do drugiego a echo jej osobistego zmartwienia gubiło się w narodowej trosce najbardziej niebezpiecznej nocy Madrytu. Musiała wrócić do domu, gdyż nie pozwalano jej chodzić po ulicach. Było już bardzo późno. Słychać było gęste strzały wszelkich rodzajów broni. Faszyści atakowali. Chcieli wejść do Madrytu, uważając, że jest on otwarty jak podpalony dom, którego mieszkańcy uciekają w popłochu.

Nachodzą już, nadchodzą. Już są blisko. Wlamali się. Bandyci! Mam ochotę wyjść na ulicę i zatrzymać ich swymi pazurami! — myślała na każdy odgłos wozów, dochodzących od strony szosy.

Wydawało się, że bez odwołania nadchodzi przewidziany finał tragedii nocy listopadowej. Ani jej barykady, ani wysiłki, ani wczorajszy entuzjazm nie zatrzymają faszystów. Potężna siła atakujących oddziałów była w stanie otworzyć sobie bramy Madrytu, przewalić mury jej zapału, przejść po wszystkim przy pomocy krwi i ognia. Przez wszystkich, przez nią, przez jej zagubionego syna, zatrwożony lud, przez całą Hiszpanię — w ciągu paru decydujących i pełnych napięcia godzin.

— A mimo to... lud Madrytu stanowiący jego duszę ocalił stolicę!

O świtaniu Rosa wyszła na ulicę. Nie obawiając się niczego wszyscy mieszkańcy dzielnicy zdecydowani na śmierć, jeśli by to było potrzebnym bohaterowie olbrzymiego zbiorowego bohaterstwa przychodzili na linię ognia domagając się karabinów zagrzewając młodzież ogniem swych przemówień zarażając tłum entuzjazmem.

Rosa prawie że zapomniała o swej osobistej tragedii o zagubionym synie. Chciała walczyć, walczyć, z sercem pełnym nienawiści i wściekłości stawić czoło faszyzmowi, zatrzymać szpony potwora, który chciał schwycić serce w płomieniach, jej ukochany Madryt!

Nocna trwoga mijała. Nad Madrytem otwierało się światło walki o niepodległość, ludowej i bohaterskiej, jakby ze stali hartowanej wiekami. Wykute w rozżarzonych kuźniach serc bramy miasta były już zamknięte dla faszyzmu, dla napastującego barbarzyństwa. Słychać było wojskową muzykę i pieśni. Kroki przechodniów były bardziej pewne. Na twarzach ludzi widniała jasność pewniejszego poranku, jakgdyby obmyła je woda szczęśliwego losu.

Rano przez most toledański, w górę, w stronę centrum miasta, przemaszerował oddział Brygady Międzynarodowej. Ludzie biegli, by go zobaczyć z chodników. Byli to prawdziwi żołnierze, żołnierze o wojennej dyscyplinie.

Zbliżały się tony wojskowej muzyki. Rosa stanęła w pierwszym szeregu. Słychać było entuzjastyczne owacje, głosy pozdrowień. Rosa krzyczała z całej siły, podnosząc do góry swą energiczną pięść:

— Niech żyje Madryt! Niech ginie faszyzm!

Przechodzili. Jeden, dwu, trzech... Jeden, dwu, trzech... Mesko dzwoniły kroki w rytmie marszu. Zdawało się, że nogi ich wbijają olbrzymie gwoździe, zapewniając miastu stałość i pewność. Przechodzili. Jakież było jej zdziwienie, gdy zobaczyła Enrique'a na ramionach silnego żołnierza. Śmiał się i wymachiwał rekoma w stronę tłumu, który owacyjnie pozdrawiał i dziecko i żołnierza, wyczuwając solidarność między silnym i dzieckiem, między cudzoziemcem i Hiszpanem, między małym madryckim diablątkiem, a dalekim, bezimiennym bojownikiem o wolność.

— Enrique, Enrique — matka wysunęła się na przód, wesoło pokrzykując z powodu niespodziewanego spotkania.

Na środku ulicy żołnierz oddał dziecko matce. Podczas gdy cały oddział maszerował żołnierz z pomocą tłumacza wyjaśnił, że znalazł chłopca w nocy śpiącego sobie spokojnie w ich okopie. Gdy walka się skończyła zabrał go z sobą, by pokazać całemu Madrytowi.

Lecz Enrique zobaczywszy matkę przylgnął do niej i nie chciał się już z nią rozstawać. Na pożegnanie żołnierz ucałował go serdecznie. Oddział szedł dalej, w takt muzyki, pieśni i owacji. Dwoje złączonych rąk, maleńka rączka dziecka i brązowa, energiczna ręka matki powiewały nad tłumem, żegnając obcego, nieznanego żołnierza.

Oddział przeszedł. Muzyka się oddalała. Madryckie słońce świeciło jasno i wesoło.

Tłum. z hiszpańskiego Edward Martuszewski.

Jan Wyka

Pieśń o Saragossie

(Autor tych wierszy jest dąbrowszczakiem, uczestnikiem walk o wolność ludowej Hiszpanii. Wiersze zostały napisane w czasie walk.)

(Urywek)

Wapienna, gorzka ziemio, bez rosy o brzasku,
wąwozy Aragonu nad martwym pustkowiem
gdy mgłę rozedrze słońce w gorejącym kasku,
jedną pieśń krwawą klechdę, siadłszy Wam opowiem:

Przeszli łańcuch skalisty, przeszli blade wzgórza
gdzie wiotki chwast się pleni na ugornej glebie.
Nikt nie słyszy i nie wie, że ciemność zanurza
jak jezioro spierzchnięte, które wiew kolebie
dwa bataliony w hełmach. Nie słyszy nikt nocą,
jak piersi opalone oddechem łopocą.

Nie dojrzał wróg uśpiony w ziemnych norach w tyle,
jak przeszły bataliony cichym, niemym krokiem,
niby ryb szarych cienie, co na srebrnym ile
rysują się najcieńszym, zwodniczym obłokiem,
myląc nawet ćwiczoną źrenicę rybaka,
gdyż nie dojrzał w nich życia, a chwiejny cień krzaka.

Tylko puhacz skulony, jak czujka samotny,
podniósłszy łeb puszysty, spogląda na szosę,
i zda mu się, że hufców szereg wielokrotny
zasłania sylwetkami lśniącą Saragossę,
że maurytańskie wieże omszałego miasta
żołnierz w hełmie stalowym po gwiazdy przerasta.

I ty, ziemio niewdzięczna dla pędów rośliny,
co nie rodzisz w spiekocie i masz sen spokojny,
każdy ślad bohaterski wyryj w kamień siny
i pozostań, czym jesteś: krajobrazem wojny
i oddychaj, jak zwykle, złotym pyłem ognia,
który z dział nadlatuje od zmierzchu aż do dnia.

Zostali sami na dwie rozdzieleni kolumny:
Dąbrowskiego, najstarszy batalion brygady
i Ralofoxa. Za nimi sztandar dumny
wodza, co ścinał ostrzem aragońskiej szpady
orły cesarskie, niosąc obcym wojskom klęskę,
od której zamilkły pobudki zwycięskie.

Dobrze, dobrze pamięta ów świt Saragossa,
bo dziś męką żałobną rozpłakała dzwony,
a może to niewolnik rozpoznał po głosach,
że w miasto wejdzie z brzaskiem żołnierz wyzwolony
i rwąc miedziane dźwięki, jakby rwał kajdany,
rzuca swą łzę ostatnią na pobliskie łany.

Aragon 1938 r.

WiMBP im. J. P. w Łodzi
184-G

Rozpoczynamy bitwę:

O czystość szeregów partyjnych — aktywną rolę kół partyjnych i masy członkowskiej

Blisko trzy lata temu na I Zjeździe Polskiej Partii Robotniczej wysunięte zostało hasło stworzenia milionowej partii mas pracujących. Wówczas, w końcu 1945 roku, było jeszcze wielu sceptyków, którym to hasło wydawało się nieziszczalnym marzeniem. Ludziom tym dwoiły i troiły się w oczach siły wroga klasowego, zdawało im się, że wpływy Mikołajczyka i innych reakcyjnych ośrodków są przemożne, niezwyciężone. Ale bojowe kadry naszej Partii wierzyły niezachwianie w siłę, w niezłomną moc naszych słusznych haseł.

RZECZYWISTOŚĆ potwierdziła słuszność naszych przewidywań. Partia nasza śmiało szła do ataku na wroga, prawadząc milionowe rzesze ludzi pracy w mieście i na wsi od jednej bitwy do drugiej, od zwycięstwa do zwycięstwa. W trakcie tej walki coraz wyżej podnosiła się świadomość polityczna i społeczna, coraz bardziej rosło doświadczenie mas ludowych. Rósł autorytet Polskiej Partii Robotniczej, krzepła wiara ludu w słuszność naszej drogi. W miarę tego coraz bardziej rosły i szeregi naszej Partii. Najlepsi ludzie klasy robotniczej, czołowe zastępy inteligencji pracującej, dziesiątki tysięcy proletariuszy i półproletariuszy wiejskich, najbardziej świadome warstwy biednych i średnich chłopów zasilały karne szeregi PPR.

POTĘŻNY wzrost liczebny Partii jest naturalnym wynikiem wzrostu jej roli i autorytetu w masach ludowych. Ale w miarę wzrostu roli Partii, jej wagi gatunkowej w kraju, musiały coraz bardziej wzrastać wymagania, jakie wobec członka PPR wysuwały masy pracujące i jakie sama Partia musiała wysuwać wobec swoich członków.

CZY MOŻEMY jednak powiedzieć, że wszyscy bez wyjątku członkowie Partii są na wysokości zadania, że wszyscy jednakowo poczuwają się do odpowiedzialności, jaka na nich ciąży? Niestety, nie. Do naszej Partii, jako do stronnictwa rządzącego, dostały się bowiem elementy obce klasowo. Prześlizgnęły się do Partii jednostki, których zamiarem było wykorzystanie legitymacji peperowskiej dla własnych korzyści. Obecnie, kiedy po uchwałach lipcowego i sierpniowego Plenum nastąpiło wzmożenie czujności w Partii, spostrzegamy się, że mamy w naszym gronie parszywe owce, różnych kombinatorów i spekulantów, łapowników i szabrowników. Mocno zachwaszczone są nasze organizacje na wsi. Raz po raz sygnalizują o wypadkach, kiedy na czele kół, czy nawet gminnych komitetów stoją bogacze wiejscy i kupcy. Co gorsza, do naszych organizacji przeniknęli poszczególni ludzie z mocno obciążoną przeszłością, byli działacze burżuazyjnych i faszystowskich partii, sanatorzy i endecy, uprawiający dziś w Partii szowinistyczną propagandę, szerzący antypaństwowe i antyradzieckie łgarstwa.

TRZEBA przyznać, że nie byliśmy dość uważni i czujni, nie przestrzegaliśmy statutowych przepisów o przyjmowaniu członków, traktowaliśmy to często jako czczą formalność, nie badaliśmy przeszłości zgłaszających się do Partii. Nasze komitety miejskie i powiatowe nie czuwały nad składem socjalnym organizacji partyjnych, nie regulowały napływu nowych członków z punktu widzenia ich klasowego pochodzenia i przynależności. Zaniedbania te były rezultatem osłabienia poczucia zaostrzającej się walki klasowej, braku krytyki i samokrytyki, niedostatecznej znajomości nauki leninizmu o partii nowego typu, będącej awangardą klasy robotniczej. W chwili obecnej, kiedy stoimy wobec faktu dalszego zaostrzania się walki klasowej, sprawa czystości naszych szeregów nabiera wagi szczególnej.

MUSIMY w krótkim czasie, jeszcze przed zjednoczeniem jak najdokładniej uwolnić Partię od wszelkich obcych i niepożądanych elementów, musimy gruntownie oczyścić Partię z zamaskowanych wrogów i dywersantów, ze złodziei i marnotrawców dobra społecznego, ze spekulantów i szabrowników, ze wszelkiego rodzaju wyzyskiwaczy, z karierowiczów i łapowników.

MUSIMY również usunąć z naszych szeregów ludzi zdemoralizowanych, nałogowych pijaków i tych, którzy swym niemoralnym postępowaniem w życiu prywatnym budzą dokoła zgorszenie, szkodząc dobremu imieniu Partii. Nie możemy również pozostawić w Partii tych, którzy złośliwie łamią dyscyplinę partyjną i służbową, ludzi, którzy sabotują współzawodnictwo pracy.

PRZYSTĘPUJĄC do oczyszczania szeregów Partii z elementów obcych, musimy zadanie to realizować *w oparciu o szeroką masę członkowską*, przede wszystkim zaś o koło partyjne. W dotychczasowej praktyce popełnialiśmy często błąd, który polegał na tym, że komitety partyjne (powiatowe, miejskie, dzielnicowe) wydalały kogoś z Partii bez stawiania sprawy na zebraniu organizacji, do której wykluczony należał. Członkowie Partii nie mogli wskutek tego przedyskutować sprawy, wyciągnąć z niej należytych wniosków.

NIE WOLNO pominąć również i tego momentu, że komitety powiatowe mogły się nieraz w swych decyzjach mylić, zostawiając w Partii kogo w istocie należałoby wydalić, lub odwrotnie — wydalając kogoś nazbyt pochopnie bez zasięgnięcia opinii koła. Na niedawnym aktywie gminnym w Biłgoraju komitet powiatowy oznajmił, że wydalony z Partii komisarz ziemski, Dąbrowski, został ponownie przyjęty pod warunkiem, że swą pracą wykaże, że nie ma zamiaru zamazywać różnic klasowych na wsi. Jak dalece nieprzemyślany był ten krok komitetu powiatowego może świadczyć fakt, że przemawiając na tej samej naradzie Dąbrowski powtórzył znaną bajeczkę bogaczy wiejskich, jakoby na wsi byli „tylko żebracy i leniuchy, którzy zazdroszczą pracującym i zamożnym"... Aktywiści gminni opowiedzieli sporo faktów, świadczących o ścisłym powiązaniu Dąbrowskiego z bogaczami. Gdyby komitet powiatowy zasięgnął w porę opinii dołowych organizacji partyjnych, nie doszłoby do błędnej uchwały o przywróceniu Dąbrowskiego w prawach członkowskich.

AKCJA oczyszczania szeregów partyjnych od elementów obcych i niepożądanych jest oczywiście sprawą wymagającą od wszystkich ogniw partyjnych wielkiego poczucia odpowiedzialności. Trzeba się tu wystrzegać fałszywych lub pochopnych kroków, uważać, by na bieg tej lub innej sprawy nie mogły mieć jakiegokolwiek wpływu czyjeś osobiste porachunki.

O CAŁKOWITYM powodzeniu akcji zadecydują nasze koła partyjne, ich aktyw zwłaszcza, pod warunkiem jednak, że uświadomią sobie w pełni wagę sprawy i wielką odpowiedzialność, jaka na nich ciąży.

WYCIECZKA CZECHOSŁOWACKICH PRACOWNIKÓW ADMINISTRACYJNYCH TECHNICZNYCH I ROBOTNIKÓW ROLNYCH PRZYBYŁA DO POLSKI

Do Cieszyna przybyła z Pragi 54-osobowa wycieczka czechosłowackich pracowników administracyjnych, technicznych i robotników rolnych. Wycieczkę powitał przedstawiciel Samopomocy Chłopskiej ob. Jurecki.

Goście po zwiedzeniu Cieszyna udali się w dalszą drogę do Oświęcimia, Krakowa, Katowic, Torunia, Bydgoszczy, Gdyni i Szczecina. Celem wycieczki, która potrwa ogółem 14 dni jest zapoznanie się ze stanem rolnictwa polskiego.

Osiągnięcia

ojczyzny socjalizmu

Sukcesy radzieckiej 5-latki

Przemysł Moskwy i jej okolic wypełnił całkowicie swój plan produkcji, wyznaczony na sierpień. Przemysł samej Moskwy uzyskał nadwyżkę w wysokości 11,6 proc., a przemysł jej okolic — 10,2 proc. W porównaniu z tym samym okresem r. 1947, produkcja przemysłowa Moskwy zwiększyła się o 25 proc., a produkcja terenów, położonych w pobliżu stolicy ZSRR — o 29 proc. Przemysłami, które pracowały najowocniej okazały się: górniczy, chemiczny, elektryczny, samochodowy, maszynowy (maszyn rolniczych, transportowych i ciężkich), tekstylny, oraz lekki.

W zakładach przemysłów moskiewskich wzmożone zostało także współzawodnictwo o dalsze zmniejszenie kosztów produkcji, podniesienie wydajności pracy, oraz ekonomiczne gospodarowanie surowcami, opałem i energią elektryczną. Robotnicy, technicy i urzędnicy wspomnianych przemysłów postawili sobie za cel uzyskanie nadwyżki wartości 2 miliardów rubli i wykonanie przed czasem planu na trzeci rok pięciolatki.

UCZENI ZSRR GOŚĆMI ŁODZI

Przebieg pobytu historyków radzieckich w naszym mieście

Robotnicza Łódź gościła w swych murach *dwóch przedstawicieli nauki radzieckiej*, znanych historyków — współpracownika Akademii Nauk ZSRR, autora szeregu prac z zakresu historii i archeologii wschodnich Słowian, badacza zagadnień słowiańskich *prof. Piotra Tretiakowa* oraz naukowego współpracownika Akademii Nauk *prof. Iwana Udalcowa*. Profesor Udalcow jest znanym specjalistą w zakresie historii Słowian zachodnich. Szczególną uwagę zwracają na siebie jego prace, badające przebieg rewolucji w 1848 roku na terenie ziem słowiańskich. Uczeni radzieccy przybyli do Łodzi na zaproszenie Łódzkiego Uniwersytetu, po uprzednim zwiedzeniu szeregu ośrodków naukowych w Polsce. Brali również udział w niedawno odbytym we Wrocławiu Kongresie Historyków.

Przyjęcie historyków radzieckich w naszym mieście miało niezwykle serdeczny charakter, pogłębiający węzły szczerej przyjaźni i współpracy między światem nauki polskiej a radzieckiej. Po przybyciu uczeni radzieccy zostali powitani przez przedstawicieli Uniwersytetu Prorektora tow. prof. Jakubowskiego, oraz prof. Łukaszewicza. Gości radzieckich powitano także z ramienia Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i Komitetu Miejskiego PPR. Po spożyciu śniadania, goście radzieccy udali się do zakładów PZPB Nr 1 (dawniej Scheibler) celem zwiedzenia fabryki i zapoznania się z łódzkim światem pracy.

Na terenie fabryki uczonych radzieckich w imieniu załogi robotniczej powitała przodownica pracy, tow. Bronisława Świtoniak, sekretarz dzielnicy fabrycznej, tow. Kaczmarek, sekretarz Komitetu Fabrycznego, tow. Śliwiński, oraz przedstawiciele dyrekcji i Rady Zakładowej. Po serdecznym przywitaniu udano się do hal fabrycznych. Goście radzieccy żywo interesowali się życiem i pracą fabryki, słuchając fachowych wyjaśnień kierowników poszczególnych oddziałów.

Po zwiedzeniu warsztatów pracy udano się do przedszkola i żłobka.

Po zmianie, na terenie świetlicy nastąpiło *spotkanie robotników z naukowcami radzieckimi.* Spotkanie to odbyło się w niezwykle serdecznej atmosferze, tchnącej szczerym, niekłamanym uczuciem.

Przybyłych gości tłumnie zebrani robotnicy powitali żywiołowymi okrzykami, wznoszonymi na cześć Związku Radzieckiego, towarzysza Stalina, nauki radzieckiej, oraz tow. Bieruta. Przodownicy pracy, tow. tow. W. Połzawicz i C. Fronc wręczyli uczonym w imieniu robotników zakładu piękne wiązanki czerwonych kwiatów.

W imieniu załogi fabrycznej gości powitał tow. Kaczmarek, przemawiali również — przodownica pracy tow. Świtoniakowa i sekretarz tow. Śliwiński. Niemilknącą burzą oklasków, gorącymi okrzykami na cześć przybyłych robotnicy dali wyraz swym szczerym uczuciom w stosunku do przedstawicieli nauki radzieckiej oraz ich wielkiego kraju. Prządka przędzalni, *tow. Kopacki* w swoim krótkim, szczególnie serdecznym przemówieniu prosił gości radzieckich w imieniu wszystkich robotników Zakładu o przekazanie robotnikom radzieckim serdecznych pozdrowień od ich polskich współtowarzyszy pracy.

Następnie zabrał głos *prof. Udalcow*, który podkreślił, iż w czasie krótkiego, 12-dniowego pobytu na terenie Polski historyków radzieckich szczególnie uderzyły dwa momenty: ogrom zniszczeń wojennych, oraz rozmiary i rozmach robót, związanych z odbudową kraju. Te cechy są wspólne dla radzieckich i polskich ludzi pracy.

„Po powrocie do swego kraju — powiedział prof. Udalcow — opowiemy naszym robotnikom o tym, z jakim zapałem pracują nad odbudową swego pięknego kraju ich polscy towarzysze — robotnicy Warszawy, Wrocławia i Łodzi. Piękne tradycje proletariatu czerwonej Łodzi znane są i cenione przez radzieckie rzesze pracujące".

Po przemówieniu prof. Udalcowa prof. Tretiakow w krótkich, lecz mocnych i niezwykle gorących słowach podkreślił znaczenie Łodzi i przodującą rolę jej proletariatu w dziejach wspólnych walk robotnika polskiego i rosyjskiego ze wspólnym wrogiem — caratem.

— Pochodzę z okręgów włókienniczych z nad Wołgi — powiedział Tretiakow — dlatego właśnie bliskie mi są sprawy włókniarzy, znam je i rozumiem. Wiem dobrze, iż włókniarze radzieccy uważają łódzkich włókniarzy polskich za członków jednej, wielkiej rodziny robotniczej, bo dobrze pamiętają o wspólnych, krwawych walkach w pamiętnych latach 1904 — 5 roku, bo dobrze wiedzą, iż łódzcy robotnicy żyją tymi samymi ideałami, którymi żyją robotnicy radzieccy, oraz robotnicy całego świata. W imieniu naszych włókniarzy radzieckich przekazuję wam serdeczne, szczere, robociarskie pozdrowienia!

Następnie w auli uniwersyteckiej odbył się odczyt na temat „Podstawowych zagadnień historii ZSRR", który wygłosił prof. Tretiakow. Szczelnie zapełniona sala w wielkim skupieniu wysłuchała niezwykle treściwie i pięknie ujętego zobrazowania podstawowych wytycznych historii radzieckiej, które naszkicował prof. Tretiakow w swym wyczerpującym i ciekawym referacie. W imieniu zebranych prelegentowi serdecznie podziękował Rektor prof. Kotarbiński.

Po jednodniowym pobycie w Łodzi, uczeni radzieccy udali się do *Wrocławia*, gdzie wezmą udział w toczących się obecnie obradach Zjazdu Krajowego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. *(pow.)*

Przed konferencją aktywu PPS w Łodzi

Chowanie głowy w piasek

Pojednawstwo — to kapitulacja wobec prawicy

Pod tym tytułem czytamy we wczorajszym „Kurierze Popularnym" artykuł wstępny pióra tow. red. Antoniego Pokorskiego.

W najbliższą środę zbierze się aktyw łódzkiej organizacji PPS. Aktyw ten musi posiadać dla naszej organizacji takie samo historyczne znaczenie, jak obrady Rady Naczelnej dla całej PPS. Uchwały tej Rady zasłużą sobie bowiem na miano historyczne tylko wtedy, jeżeli najmniejszy ośrodek organizacyjny Partii przystąpi do ich rzetelnego wykonania.

Referat tow. Cyrankiewicza, rezolucja Rady Naczelnej i deklaracja CKW PPS, liczne wypowiedzi członków CKW zostały opublikowane w prasie, stały się tym samym dostępne każdemu członkowi Partii. Zawierają one dokładnie przepracowane sformułowania ideologiczne i wskazania organizacyjne. Nie ma w nich niedopowiedzeń czy dwuznaczności. Wsparci na tym wielkim dorobku Rady Naczelnej musimy w organizacji łódzkiej przystąpić do konkretnych decyzji, do rozstrzygnięć tak samo niedwuznacznych, jak niedwuznaczne są wskazania władz centralnych

— stwierdza na wstępie tow. Pokorski.

W pełni zgadzając się z tymi wywodami — dla ilustracji ich pragniemy przytoczyć fakty z narady stołecznego aktywu PPS, narady, która właśnie przystąpiła do niedwuznacznych, konkretnych rozstrzygnięć.

Z organizacji stołecznej PPS usunięci zostali: Jagiełło Władysław, Tułodziecki Wacław, Moskiel Jan, Cendrowski, Palacz, Gora, Wolmar, Rudka, Gruszka, Najduk, Kowalewski, Lepianka, Wejmar, Sent, Czubek, Rotkiewicz, Dąbrowski Leon, Majewski, Storek, Pniewski, Srebrnogoro, oraz 60 właścicieli sklepów, cukierni, fabrykantów — jednym słowem, element obcy klasowo.

W dalszym ciągu swego artykułu tow. red. Pokorski słusznie stwierdza, że z różnych powodów łódzka organizacja PPS

nie zdołała dotychczas przezwyciężyć — po usunięciu z sekretariatu wojewódzkiego tow. Wachowicza — ideologicznych i organizacyjnych wpływów prawicy. Bardzo ważnym czynnikiem, który wpłynął na ten stan jest istniejąca w naszej organizacji skłonność do pojednawstwa, do zamazywania i klajstrowania różnic istniejących między rewolucyjno-marksistowską postawą, a prawicowością, reformizmem i oportunizmem

oraz przypomina słowa deklaracji CKW mówiące o szkodliwości pojednawstwa.

Zestawmy teraz — w przededniu aktywu te sformułowania z sytuacją istniejącą w łódzkiej organizacji. Przejrzyjmy dokładnie szeregi partyjne, a szczególnie szeregi aktywistów na różnych szczeblach organizacyjnych i zapytajmy szczerze: w stosunku do kogo należy zastosować słowa Deklaracji?... Gdziekolwiek dostrzeżemy niebezpieczny objaw pojednawstwa, zajmijmy słuszne dyktowane interesem Partii i całej klasy robotniczej stanowisko. Mówmy o tym krytycznie i samokrytycznie, nie osłaniajmy tego rodzaju faktów rzekomą troską o stan organizacyjny, czy „koleżeńską troską" o losy prawicowców.

I dalej:

Pojednawstwo rodzi groźne dla ruchu robotniczego zjawisko dwulicowości, zakłamania, siedzenia na dwu stołkach. Taki stan deprawuje ludzi, wynaturza ich moralnie, spycha ich do roli agentów wrogiej nam sprawy. Koleżeńskość w stosunku do prawicowców jest najgorszą krzywdą wyrządzaną Partii, która w przededniu zjednoczenia klasy robotniczej, w warunkach wzmożonej walki o socjalizm — musi jak oka w głowie strzec czystości własnych szeregów.

W dalszym ciągu tow. Pokorski dowodnie tłumaczy, że

należy mieć pełne zaufanie do sił żywotnych klasy robotniczej. To nieprawda, że prawicowcy, np. przewodniczący Rady Grodzkiej z Pabianic — tow. Luboński Teodor, czy przew. Powiatowej Rady Partyjnej w Łęczycy, tow. Baraniak Józef, są niezastąpieni. Zasób wyzwolonych w pełni sił rewolucyjnych tkwiący w klasie robotniczej jest dostatecznie wielki. Mało — to właśnie usunięcie prawicowca, który pętał te siły, który je celowo tłamsił, będzie ożywczym zjawiskiem wyzwalającym nowe możliwości działalności organizacyjnej.

Deklaracja CKW PPS o przejawach pojednawstwa mówi jako o „centrystowskiej dążności do godzenia wszystkich". Aktyw łódzkiej organizacji spełni swą rolę, jeżeli zdoła całkowicie przezwyciężyć te centrystowskie skłonności, jeżeli zrealizuje na naszym terenie jedno z najważniejszych wskazań deklaracji CKW PPS, które brzmi: „Tylko jawna walka przeciwko prawicy, tylko ujawnienie przed całą Partią nosicieli i przedstawicieli prawicowych koncepcji, tylko zastosowanie wobec nich konkretnych wniosków organizacyjnych może wychować w duchu marksizmu-leninizmu najszersze masy członkowskie, może zahartować kadry Partii".

My ze swej strony pragniemy dodać: wierzymy, że łódzki aktyw PPS wykona zadania wysunięte przed łódzką organizacją PPS przez uchwały Rady Naczelnej i potrafi oczyścić organizację łódzką z prawicowych elementów i zwalczyć pojednawstwo.

Wędrujemy ulicami Łodzi

Przebudowa licznych arterii komunikacyjnych śródmieścia i peryferii

Roboty na ulicach Traugutta, Kilińskiego, Stalina, Wschodniej i Stodolnianej – Poszerzanie jezdni oraz chodników – Pasy zieleni – Regulacją terenów

Remonty. To magiczne słowo tak mocno zawiadnęło zainteresowaniami łodzian, że zdają się ani spostrzegać, iż coś się jeszcze w mieście dzieje poza naprawą dziurawych dachów i wymianą walących się stropów.

A jednak dzieje się i to bardzo wiele. Zarówno na ulicach śródmieścia, jak i na peryferiach.

Przejdźmy się więc po kolei ulicami, na których w tej chwili prowadzone są intensywne prace nad **przebudową i rozszerzeniem zbyt wąskich arterii.**

Zacznijmy od śródmieścia.

Ul. Traugutta na swym odcinku od Sienkiewicza do Kilińskiego jest w trakcie gruntownych „napraw". Przebudowa skrzyżowania tej ulicy z ul. Sienkiewicza da w rezultacie poszerzenie jezdni i chodników, dotychczas zbyt wąskich wobec ożywionego na tej trasie ruchu przechodniów, śpieszących z dworca i na dworzec. Skrzyżowanie to zyska nie tylko pod względem wygody, ale i co do estetycznego wyglądu przez zazielenienie pasów ziemi, leżących między chodnikami a ślepymi ścianami okolicznych domów. Poza tym cała południowa strona ulicy Traugutta, zabudowana szpetnymi szopami i płotami, została cofnięta o blisko 10 metrów, z czego jezdnia zyska 3 metry szerokości, reszta przypadnie chodnikom i pasom zieleni.

Idziemy dalej. Plac przed gmachem Związków Zawodowych zabrukowano już kostką bazaltową, a w przyszłości na jego osi zostanie przebita ulica, biegnąca od ul. Daszyńskiego do ul. Narutowicza i równolegle do ul. Sienkiewicza.

Zasięg obecnych robót obejmuje również drugą ważną ulicę śródmieścia — **Kilińskiego.**

Na jej odcinku od Południowej do Kamiennej zakończono już budowę poszerzonej jezdni. Obecnie pozostaje tylko ułożenie chodników i zazielenienie leżących wzdłuż pasów ziemi. Poszerzenie ul. Kilińskiego od Składowej do Daszyńskiego częściowo mamy już poza sobą. Wyburzono płoty — zawalidrogi, i obecnie jedyną przeszkodę do przeprowadzenia regulacji stanowią trzy budynki: dom na rogu Składowej i Kilińskiego, budynek ekspedycji towarowej oraz ogromna budowla przy rogu Daszyńskiego.

Nad rozwiązaniem tego niełatwego problemu głowią się nasi inżynierowie uważając, że jedynym wyjściem byłoby urządzenie niezbędnych **podcieni.**

Jedną z najbardziej ruchliwych przecznic Kilińskiego jest **ulica Stalina.** Przebudowa jej na odcinku od Targowej do Wodnej jest w pełnym toku. Przechodzień spostrzeże tu przesunięte linie tramwajowe, na nowo wydzielone torowiska szerokości 8-miu metrowej, po obu stronach których biegną jezdnie szerokości 7-metrowej każda. Na tym nie skończy się jednak przebudowa tej ulicy, przybierającej stopniowo aż do jej końca a więc do torów kolei obwodowej, wygląd **arterii reprezentacyjnej.** Przy robotach nie obejdzie się bez koniecznych wyburzeń, którym ulegnie najpierw niepozorny domek przy rogu Wodnej, o którego rozbiórkę trwają w tej chwili pertraktacje.

Wydostajemy się ze śródmieścia i skręcamy w **ulicę Wschodnią.**

Na dużym jej odcinku od ul. Północnej do ul. Wojska Polskiego rośnie nam niemal w oczach nasyp, którym ulica Wschodnia biec będzie w dalszym ciągu nad rzeką Łódką. Korzyści tego ocenią przede wszystkim kierowcy pojazdów, dotychczas zmuszani do nagłych zjazdów z dołu i do góry.

W dalszym ciągu nowo przebity odcinek Wschodniej łagodnym łukiem ominie tyły odbudowanych hal targowych, by w końcu poprzez ogród parafialny połączyć się z ulicą Wojska Polskiego. Równolegle tu biegnąca w niewielkiej odległości ulica Wolborska od Północnej do Wschodniej zostanie najprawdopodobniej zlikwidowana, a wylot kończącej się tu ulicy Jakuba przedłużony zostanie do ul. Wschodniej.

W odległości kilku set metrów od prac porządkowych na ul. Wschodniej ukończono **przebudowę ul. Stodolnianej,** gdzie uwagę zwraca nowa granitowa jezdnia, dochodząca do Lutomierskiej.

Na tym nie kończy się jednak gruntowna przebudowa tej ulicy. Główną jej usterkę stanowi silny spadek przy przejściu mostkiem przez rzekę Łódkę. W tym więc miejscu ul. Stodolniana zostanie podniesiona o 1 metr, co znakomicie polepszy warunki komunikacyjne. Projekt dalszego, na rok przyszły przewidzianego przebicia tej ulicy aż do ul. Zgierskiej uczyni ze Stodolnianej **arterię przelotową.**

Na powyższych pracach nie wyczerpują się obecne roboty porządkowe i drogowe. Prowadzone są one też na tak ważnym dla naszego miasta odcinku, jakim jest **szosa Warszawska.**

Szczep.

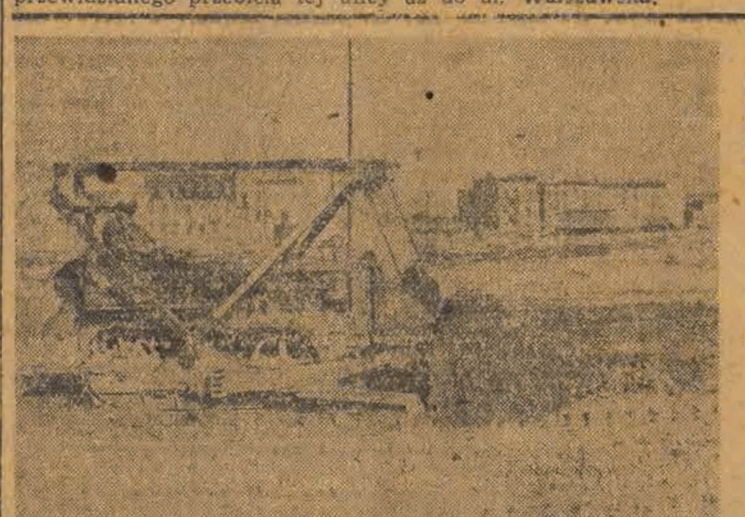

Kopaczka - atletka

Przy prowadzonych obecnie robotach regulacyjnych w Łodzi wielką pomocą jest mechaniczna kopaczka, która w ciągu 8 godzin wydobywa i odrzuca na odległość 100 m — 500 m sześc. ziemi. Prowadzący tę maszynę mechanik Marian Birski otrzymał za ub. miesiąc premię w kwocie 6 tys. zł.

W tę i z powrotem

„Gwiazdy" w „Bałtyku"

Posesja przy ul. Narutowicza 20 jest chyba najbardziej „rozrywkową" nieruchomością w całej Łodzi. Mieści się tu: Filharmonia i „Klub pracowniczy" (?) i klub bilardowy i wielkie kino „Bałtyk". Filharmonia ma wejście od ulicy, „Klub pracowniczy" — też zresztą lokal ten nas nie interesuje: nie jest bynajmniej przeznaczony dla pracujących, nie jest nawet dla nich — dostępny), do klubu bilardowego prowadzi wejście z bramy, a do kina „Bałtyk" — przez podwórze.

Chodzi nam właśnie o to podwórze. Że to, w rzeczy samej, nie — podwórze, a jakiś fantastyczny śmietnik. Papiery, ogryzki, niedopałki, w dni dżdżyste — błocko do kostek, kałuże ściekowe,, ponadto — zbiornica odpadków budowlanych: porozrzucany gruz i „złom" żelazny.

— Byłem wczoraj w „Bałtyku", zwierzał się niedawno koledze jakiś kinoman w tramwaju.

— No, i co? Hayworth to gwiazda, co?

— Nie — odparł ponuro kinoman — Gwiazdy zobaczyłem dopiero na podwórzu kinowym, kiedym się potknął w ciemnościach o jakąś rurę żelazną i wyrżnąłem z całej siły nosem o ziemię...

WARZYWA NA ZIMĘ

Powszechna Spółdzielnia Spożywców gromadzi zapasy

Zaopatrzenie Łodzi na okres zimowy w warzywa jest sprawą pilną i ważną. Dlatego też Powszechna Spółdzielnia Spożywców już obecnie zakontraktowała za pośrednictwem Centrali Ogrodniczej poważne ilości warzyw i owoców, które zimą sprzedawane będą w spółdzielczych sklepach detalicznych.

Sprawa przechowywania warzyw i owoców na zimę połączona jest z posiadaniem odpowiednich magazynów i piwnic. PSS dołożyła więc wszelkich starań, by przygotować pomieszczenie na zakupione warzywa. Na ten cel zostaną zużytkowane magazyny Spółdzielni Pracowników Miejskich oraz szereg wydzierżawionych piwnic.

Część zakontraktowanych warzyw będzie magazynowana w Łodzi, część zaś zostanie zakopcowana u producentów i te znajdą się na rynku łódzkim wczesną wiosną. Przewiduje się, że do Łodzi będzie na okres zimy po przez agendy PSS-u dostarczone 250 ton jabłek, 300 ton cebuli, 150 ton buraków ćwikłowych, 20 ton włoskiej kapusty, 20 ton pietruszki, 180 ton marchwi i po 50 tysięcy sztuk porów i selerów. We własnych kiszarniach PSS przygotowuje na zimę 600 ton kapusty kiszonej. Jest to ilość o 60 procent większa od dotychczas przygotowywanych na zimę zapasów tego artykułu. Zaopatrzenie wszystkich sklepów PSS w warzywa na zimę gwarantuje ludności miasta, że do spekulacji tymi artykułami w okresie zimy nie dojdzie, gdyż każda gospodyni łatwo będzie mogła zaopatrzyć się w warzywa w spółdzielczych sklepach.

Handlarze biletami kinowymi w potrzasku

I na nich przyszła „kolejka"

Przed kinem długa kolejka. Przy kasie toczy się formalna bójka o zdobycie biletu. Niestety w pewnym momencie kasierka wywiesza karteczkę lakonicznej treści „Wszystkie miejsca wysprzedane".

Jednocześnie, jak spod ziemi, wyrastają z tej i z tamtej strony podejrzani osobnicy, usłużnie wykrzykując:

„Bilety! Bilety! Bileciki!" Komu pierwsze miejsce? — proszę bardzo — 300 zł. sztuka".

Tranzakcja dokonana, osobnik posiadający widać większe zapasy oddala się i znów słyszymy „bilety! bileciki! bileciki"...

Długo jakoś nie mogliśmy się doczekać zlikwidowania tego handlu. Dopiero w ostatni piątek Okręgowy Zarząd Kin w porozumieniu z Komisją Specjalną i z pomocą Komendy MO zabrał się do porządków. W wyniku przeprowadzonej obławy przed dwoma kinami „Bałtyk" i „Włókniarz" aresztowano szereg zawodowych handlarzy biletami. Są to: Walędzki Józef, Piotrkowska 118, Lange Zbigniew, Szczęśliwa 12, Haręża Feliks, Łąkowa 12, Kratz Waldemar, Piotrkowska 19, Czernik Zdzisław, Nawrot 39 i Kamarski Władysław, Zachodnia 38.

Obławy na handlarzy biletami odbywać się będą częściej. Przy tej okazji nadmienić należy, że do odpowiedzialności pociągnięci będą nie tylko sprzedający, ale również kupujący bilety.

(S)

Kupujemy kartofle

Akcja rozprowadzania kartofli po przez punkty zsypu PSS-u rozwija się bardzo dobrze. Od dnia 27 bm. w trzech punktach sprzedaży półhurtowej ludność miejska wykupiła około 60 wagonów ziemniaków. Ażeby usprawnić zaopatrzenie ludności, i to specjalnie ludności, zamieszkującej krańce miasta, PSS wprowadziła sprzedaż detaliczna ziemniaków we wszystkich posiadanych składach opałowych. Ziemniaki w detalu sprzedawane są w sklepach i w składach opałowych po 8 zł. kg. Przy zakupie większej ilości ziemniaków cena ich wynosi 700 zł. za metr.

Dodatkowa rejestracja kart odzieżowych

W miesiącu październiku br. przeprowadzona będzie dodatkowa rejestracja kart odzieżowych, dla tych, którzy posiadają niewycięte kupony na wełnę, bawełnę lub obuwie — a zgodnie z obowiązującymi przepisami, uprawnieni są do zaopatrzenia w te artykuły.

Żadne reklamacje bez względu na powody niezgłoszenia się do niej w oznaczonym terminie nie będą uwzględniane.

Rady Zakładowe i Delegaci proszeni są o zawiadomieniu o powyższym wszystkich pracujących.

Jesienny pokaz kwiatów, warzyw i owoców

Otwarcie wystawy w ogródku „Tivoli"

W dniu wczorajszym w ogródku „Tivoli" przy ulicy Daszyńskiego odbyło się otwarcie jesiennego pokazu kwiatów, warzyw i owoców, zorganizowanego przez Zrzeszenie Ogrodnicze Związku Samopomocy Chłopskiej Wielkiej Łodzi i powiatu łódzkiego. Na otwarciu zgromadzili się licznie członkowie zrzeszenia, producenci-rolnicy oraz reprezentanci organizacji gospodarczych województwa łódzkiego. Na otwarciu wystawy przemawiali: prezes Związku Samopomocy Chłopskiej ob. inż. Jan Kawczak, reprezentant Centrali Zrzeszeń Ogrodniczych ob. Girdwoyń, prezes Zrzeszenia Ogrodników inż. Kopczyński, oraz tow. Andrzejak, który w imieniu prezydenta tow. Stawińskiego dokonał otwarcia wystawy.

Podkreślić należy, że wystawa we wszystkich działach, które reprezentuje, jest obesłana niezwykle obficie i bogato. Wystawcami są: Zrzeszenia plantatorów kwiatów i plantatorów warzyw przy Związku Samopomocy Chłopskiej, Wydział Plantacji Zarządu Miejskiego, Szkoła Wyższa Gospodarstwa Wiejskiego maj. „Gospodarz" i inni. Towarzystwo Ogródków Działkowych w swym pawilonie demonstruje swój dotychczasowy dorobek. Stacja Ochrony Roślin przedstawia szereg ciekawych eksponatów. Spółdzielnia Ogrodnicza wystawia szereg nasion, preparatów i narzędzi ogrodniczych. Specjalne stoisko warzywnicze posiadają drobni rolnicy, plantatorzy warzyw. Bogato reprezentowany jest na wystawie dział szkółek.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że producenci warzyw i kwiatów wystąpili na wystawie nie jako indywidualni wytwórcy, lecz prezentują swój dorobek zbiorowo w ramach istniejących zrzeszeń. Zrzeszenia producentów kwiatów i warzyw Wielkiej Łodzi i województwa łódzkiego liczy 507 członków, spośród nich 66-ciu jest wystawcami. Wystawa w całej pełni zasługuje na to, by była licznie odwiedzana przez mieszkańców naszego miasta, zarówno miłośnicy kwiatów, jak i rolnicy oraz działkowicze znajdą na niej szereg eksponatów niezwykle interesujących.

Jaja i sery w sklepach PSS

Wobec wciąż jeszcze trwających trudności na rynku masła, PSS poczyniła starania, by zwiększyć zaopatrzenie swych sklepów nabiałowych w jaja i sery. W miesiącu październiku sklepy te otrzymują duże ilości tłustych serów topionych. Sery te używane do chleba będą mogły zastąpić w pewnej mierze masło.

Z Kolegium Zarządu Miejskiego

Pisaliśmy już w swoim czasie o tym, że w najbliższym czasie powstaną **dwa nowe ośrodki muzyczne** dla młodzieży robotniczej, przy ul. Limanowskiego 25 i Rzgowskiej 25. Na piątkowym posiedzeniu Kolegium Zarządu Miejskiego, Miejski Wydział Kultury i Sztuki, upoważniono do uruchomienia w roku szkolnym 48-49 w ramach akcji upowszechniania muzyki obu powyższych ośrodków.

Na tymże posiedzeniu omówiono sprawę oddania robotniczemu towarzystwu sportowemu „Widzew" do użytkowania na czas nie określony części gruntów na Księżym Młynie o powierzchni 6 ha 7014 m kw. Ostateczna decyzja w tej sprawie zapadnie na najbliższym posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej.

Z INSTYTUTU NAUK. ORGANIZACJI

Insytut Naukowy Organizacji i Kierownictwa uruchamia wyższe Studium Nauk. Organizacji oraz Studium Księgowości i Planowania Finansowego. Zapisy Piotrkowska 187 godz. 17 — 20.

NA WOKANDZIE

Znachor przed Sądem

Prasa łódzka niejednokrotnie poruszała głośną sprawę Stanisława Kryma, znachora który od marca 1947 roku aż do chwili, gdy zajęły się nim władze, czyli do września 1948 roku zajmował się bezprawnie na terenie Łodzi praktyką lekarską.

Stanisław Krym, z zawodu szewc, posiadający „wykształcenie" trzech klas szkoły powszechnej, w mieszkaniu swym przy ul. Piramowicza przyjmował pacjentów i żerując na naiwności ludzkiej zdołał rozszerzyć swoją „praktykę" do znacznych rozmiarów. Szarlatan ten, szafujący życiem wielu ludzi, dorobił się znacznej fortuny.

We wrześniu 1948 roku, władze zajęły się praktykami znachora, pieczętując gabinet jego przyjęć i aresztując jednocześnie jego samego za bezprawne, nielegalne prowadzenie praktyki lekarskiej.

Rozprawa przeciw Stanisławowi Krymowi odbędzie się w najbliższy poniedziałek w Sądzie Okręgowym przy Starostwie Grodzkim miejskim Łódzkim o godz. 9 ej rano. Na rozprawę powołano 15-tu świadków, w charakterze zaś biegłego wystąpi docent Uniwersytetu Łódzkiego, dr Musiał.

Rozprawa przeciw Krymowi, którego ofiarą padło wielu naiwnych mieszkańców nie tylko Łodzi, ale i okolic, wzbudziła ogromne zainteresowanie.

Sprawa Weyera odroczona

Ogólne zainteresowanie budziła zapowiedziana na wczoraj rozprawa przeciwko **Stanisławowi Weyerowi, nadkomisarzowi Polskiej Policji Kryminalnej,** który w latach przedwojennych piastował stanowisko kierownika Wydziału Śledczego w Łodzi.

Weyer został oskarżony o podpisanie volkslisty i w tym przedmiocie miała się toczyć wczorajsza rozprawa.

Z uwagi jednak na to, że w międzyczasie wszczęte zostało przeciwko niemu dochodzenie o **inne, cięższe zbrodnie** — sprawa została odroczona i przekazana celem przeprowadzenia łącznego dochodzenia.

Rola inteligencji w walce o postęp i pokój

Ukazał się nowy numer (18) pisma „O trwały pokój, o demokrację ludową". Na czoło wysuwają się artykuły, poświęcone pamięci niedawno zmarłego Andrzeja Żdanowa, wybitnego działacza międzynarodowego ruchu robotniczego, członka Biura Politycznego i Sekretarza KC WKP(b).

Wiele miejsca w tym numerze zajmuje omówienie sierpniowego plenum KC PPR, poświęconego przezwyciężeniu odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego w części kierownictwa naszej partii. Zamieszczone jest w obszernym skrócie przemówienie Sekretarza Generalnego KC PPR tow. Bolesława Bieruta, oraz wyjątki z przemówienia tow. Wiesława na krajowej naradzie aktywu PPR.

Artykuł pt. „Praca wśród inteligencji ważnym zadaniem partii komunistycznych" poświęcony jest zagadnieniu pracy partii komunistycznych wśród inteligencji.

Historia uczy nas, że walka wstecznictwa przeciw najbardziej humanitarnym i postępowym ideałom idzie zawsze w parze z bezlitosnym niszczeniem dorobku kulturalnego, z ostrą nagonką przeciw demokratycznym działaczom nauki, literatury i sztuki.

Stosy płonących dzieł, „wyklęcie" znakomitych poetów i pisarzy, którzy wiele lat strawili na walce z faszyzmem — miało miejsce już na długo przed tym, nim „naród panów" postanowił zawładnąć światem.

Dziś, gdy narody miłujące pokój koncentrują wszystkie swe wysiłki dla leczenia ran, zadanych wojną, gdy miliony prostych ludzi codziennym swym życiem dokumentują niezłomną wolę walki o sprawiedliwość społeczną, nowi zamorscy pretendenci do panowania nad światem, czynią wszystko co możliwe, by swoimi „naukowymi metodami" zwalczania postępowej myśli, deptania godności człowieka, prześcignąć swych ideowo-pokrewnych poprzedników.

„Rządzące koła Stanów Zjednoczonych — czytamy w artykule — idąc w ślad Hitlera i posługując się jego metodami — organizowaniem pogromów i gwałtów, czystką w instytucjach naukowych i szkolnych, aresztowaniem i szpiclowaniem, wyjmowaniem z pod prawa itp. — zdążyły na polu faszyzacji życia kulturalnego w USA w ciągu niespełna 3-ch lat pod wieloma względami wyprzedzić faszystów niemieckich".

Reakcja międzynarodowa, z imperialistami amerykańskimi na czele, nie szczędzi sił, by wśród świata nauki znaleźć burżuazyjnych „apostołów", głoszących niewiarę we własne siły i lepsze jutro, głoszących nienawiść do ludzi. Czyni to wszystko celem rozbrojenia ideowego mas pracujących, osłabienia ich dążeń do jednoczenia się, do walki o niepodległość i wolność.

Odbyty niedawno Światowy Kongres Intelektualistów świadczy o tym, że płonne są nadzieje reakcji, że inteligencja nie będzie narzędziem w ręku imperialistów, w walce o ich ciasne klikowe interesy. Wskazuje on na głębokie przemiany, jakie dokonały się w umysłach inteligencji po drugiej wojnie światowej.

Niejednokrotnie bowiem już przed wojną podejmowane były przez wybitnych przedstawicieli nauki, sztuki i literatury próby walki o pokój. Doświadczenie minionych lat wykazało, że wysiłki te poszły na marne, na skutek oderwania inteligencji od ogólnej walki całego obozu antyimperialistycznego. Doświadczenie to było potwierdzeniem słów tow. Stalina, że „inteligencja może być silna tylko wówczas, gdy połączy się z klasą robotniczą. Jeżeli występuje przeciwko klasie robotniczej, przekształca się w nicość".

Jako wzór umiejętnego kierownictwa i wychowawczej pracy wśród inteligencji służyć może Andrzej Żdanow, który z całą pasją bolszewika demaskował zgniłe zasady moralne kultury burżuazyjnej, bezlitośnie i ostro krytykował teorię „sztuki dla sztuki". Gorzkie i bolesne doświadczenia niedawnej przeszłości wskazały inteligencji jasno i wyraźnie jej drogę — wspólny szlak z obozem demokratycznym, i antyimperialistycznym. Najlepszym wyrazem tego głębokiego przekonania świata nauki był Kongres Wrocławski, wypowiedzi tak wybitnych delegatów, jak: Irena Jolliot-Curie, Prenant, Aragon, Haldents, Amado, Mexö oraz tysiące innych.

Doniosłe uchwały Kongresu nakładają wielkie obowiązki na postępowych intelektualistów, a szczególnie na intelektualistów — członków partii komunistycznych, którzy winni być głównymi pomocnikami i inicjatorami szlachetnej sprawy skupienia i zorganizowania inteligencji swoich państw do walki w obronie pokoju i kultury".

Czołowym ich zadaniem jest podjęcie trudnej pracy nad wychowaniem inteligencji w duchu najbardziej postępowych i jedynie naukowych zasad marksizmu - leninizmu. Należy pomóc jej w przezwyciężeniu przeżytków ideologii burżuazyjnej, głoszącej „bezpartyjność" i „niezależność" twórczości, pomóc jej, by działalność swą oparła na gruncie naukowego socjalizmu.

Artykuły: „Dokąd prowadzi nacjonalizm grupy Tito w Jugosławii", oraz „Polityka zdrady KC KPJ", przynoszą szerokie omówienie rozbijackiej, awanturniczej polityki kliki Tito-Rankowicza, działającej na szkodę interesów mas pracujących świata. Ponadto zamieszczone są artykuły na tematy: „Agitacja polityczna na wsi", „O stałe i systematyczne kierownictwo organizacjami młodzieżowymi", „VII Zjazd Komunistycznej Partii Finlandii", „Walka narodu francuskiego o wolność, pokój i niepodległość" i inne.

Nowe wydawnictwa „Książki"

Zabłocki Franciszek — Fircyk w zalotach (Biblioteka Pisarzy Polskich i Obcych nr 36 pod red. K. Budzyka), str. 112 plus. XVI, zł 100. — Opracował Kazimierz Czachowski, wstępem opatrzył J. Z. Jakubowski.

„Fircyk w zalotach" jeden z niewielu utworów dramatycznych XVIIIw., które żyją obecnie na scenie, odznacza się dowcipnym ujęciem charakterów, artystycznym, stylowym uchwyceniem rysów tego rokokowego, roześmianego światka, wreszcie jasnym językiem i swobodnym dialogiem. Zabłocki po raz pierwszy w swym piśmiennictwie nie moralizuje — uśmiecha się z pustoty Fircyka i z sympatią śledzi narodziny jego głębokiej miłości.

Prus Bolesław — Wybór kronik i pism publicystycznych (Biblioteka Pisarzy Polskich i Obcych nr 37, pod redakcją K. Budzyka, str. 292, zł 320. Opracował i wstępem opatrzył dr Zygmunt Szweykowski.

Kroniki Tygodniowe Prusa, mające charakter felietonów były drukowane w latach 1876—1911, w czasopismach Królestwa Polskiego. Właściwa Prusowi lekkość stylu i niezwykle subtelny dowcip w nich zawarty czynią z książki niezwykle przyjemną lekturę. Prus w owym okresie porusza zagadnienia społeczne, z których wiele jeszcze dzisiaj znalazłoby aktualność.

Rydzewska Nina — Godzina „W", str. 200, zł 250. — Okładka S. Bernacońskiego.

Momenty grozy i entuzjazmu, nastroje lęku i bohaterstwa, wszystko to, co dostępne było oczom mieszkańca Warszawy w dniach powstania 1944 roku przekazała autorka w tej książce czytelnikowi. Sprawy zwykłych ludzi, cywilnych, którzy niespodziewanie znaleźli się w rejonie walki, są jej ofiarami, a nie uczestnikami, bo uczestniczyć nie mogą i nie umieją. Od chwili wybuchu powstania poprzez walkę, kapitulację i ewakuację, poprzez „Dulag" pruszkowski, przesuwają się obrazy jak w filmie niezwykle sugestywnie odtwarzając atmosferę powstaniową.

Podróż prof. Piccarda w głąb morza

W tych dniach prof. Piccard wraz ze swym asystentem Cosynsem odjechał statkiem towarowym „Scaldis" który rząd belgijski oddał do jego dyspozycji, do zatoki Gwinejskiej, skąd przy pomocy swego statku głębinowego ma się opuścić na 4 tysiące metrów w głąb morza. Bathyscaphe (statek głębinowy) ma kształt kuli o średnicy 2 metrowej, odlany jest ze stali, o ścianach 9 cm. grubości, posiada dwa otwory okienne, wypełnione plexiglasem specjalnym rodzajem szkła. Na zewnątrz kabiny znajdują się reflektory a wewnątrz aparaty, służące do regenerowania powietrza, barometry, barografy, manometry, urządzenia radiowe jak i aparaty rejestrujące dźwięki celem notowania wszelkich spostrzeżeń obserwatorów. Celem szybkiego zanurzania się bathyscaphe wyposażony jest w balast a pływaki umożliwią wynurzanie się statku na powierzchnię wody. Zwolnienie balastu następuje przy pomocy działania elektromagnesu. Z chwilą przerwania prądu, balast automatycznie się zwalnia. Bathyscaphe jest wierną transpozycją wolnego balonu. Prof. Piccard twierdzi, że wyprawa wgłąb morza nie wymaga odwagi ale zaufania opartego na wiedzy i obliczeniu i wierzy, że z podróży swej wróci wzbogacony w nieznane nam do tej chwili doświadczenia, gdyż dotychczas osiągnięta głębokość morza przez Williama Beebe badacza otchłani morskich nie przekracza 900 metrów; zresztą według niego człowiek, który dzięki swej inteligencji zdobył i opanował naszą planetę nie obawia się niczego, chyba swych bliźnich i co wydaje się paradoksem niezmiernie małych stworzeń jakimi są mikroby chorobotwórcze.

Trybuna wolności
ORGAN K.C. P.P.R.
TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

Przeciwdziałanie gruźlicy

Dzięki szczepionce B. C. G. (Bacille Calmette - Guerin) ludzkość może uodpornić się przeciw działaniu gruźlicy, która jest największym jej wrogiem. Dr Calmette, kierownik instytutu Pasteur'a w Lille wraz ze swym współpracownikiem dr Guerin przez szereg lat hodował prątki Kocha na pożywce z żółci bydlęcej. Z biegiem czasu obaj uczeni spostrzegli, że wyhodowane przez nich bakterie gruźlicy dzięki cierpliwym przesiewom straciły swą zjadliwość a co za tym idzie i zdolność wywoływania czynnej gruźlicy. Bakterie te zaszczepione zwierzętom doświadczalnym wywoływały w nich odporność przeciwgruźliczą natomiast nie wywoływały tej dodatniej reakcji u zwierząt, które już kiedyś były zakażone gruźlicą; uczeni wyprowadzili z tego wniosek, że szczepionkę przeciwgruźliczą stosować można jedynie u niemowląt i to w pierwszych tygodniach życia. Poraz pierwszy dr Calmette dokonał eksperymentu ze swoją szczepionką na istocie ludzkiej w roku 1921 objektem tym był noworodek, którego matka w kilka dni po porodzie zmarła na gruźlicę, a opiekunka jego babka również była gruźliczką — w tych warunkach dziecko z góry skazane było na śmierć. Wobec tak tragicznych okoliczności dr Calmette zastosował szczepionkę dziecku, które otrzymało ją w mleku doustnie. Eksperyment dał jak najlepsze wyniki. Od tego czasu zapobiegawcza skuteczność szczepionki Calmetta nie tylko została udowodniona ale w wielu krajach stosowanie jej stało się obowiązkowe na równi ze szczepieniem przeciw ospie.

I. B.

CO CZYTAĆ?

MOŻLIWOŚCI ENERGII ATOMOWEJ

Dr Tadeusz Czystohorski
Adiunkt Uniwersytetu Łódzkiego

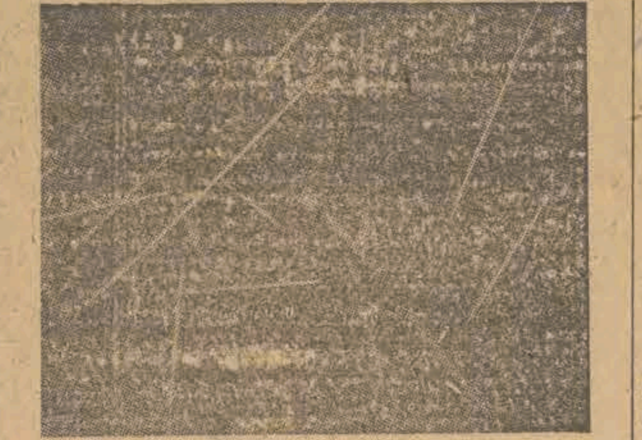

Zdjęcie dokonane za pomocą komory Wilsona, a przedstawiające linię biegu atomów helu.

W omawianej już na tym miejscu „Bibliotece Fizyczno-Astronomicznej", ukazała się interesująca i cenna praca Szczepana Szczeniowskiego pt. „Zastosowanie energii atomowej" o 77 stronicach druku, w cenie 110 zł. W dziełku tym przedstawia nam autor *kwestię wyzwalania i wykorzystywania energii atomowej*. We wstępie zaznacza, że energię atomową należałoby właściwie nazywać *energią wewnątrz-jądrową*, stoi ona bowiem w bezpośrednim związku z siłami, które występują wewnątrz jądra. Siły to olbrzymie, tylko wydobywanie ich czy to przy pomocy cyklotronu, czy betatronu jest jeszcze stanowczo nieekonomiczne.

ENERGIA WEWNĄTRZ-JĄDROWA

Energii wewnątrz-jądrowej zawdzięczamy to, że słońce śle nam od miliarda lat niezmierną ilość ciepła — ciepło to jest warunkiem naszego życia. Słońce, według naukowych hipotez istnieje jakie *10 miliardów lat*. Gdyby nie to, że przyroda w jakiś nieznany nam sposób umie na słońcu korzystać z energii atomowej, byłoby ono już dawno zastygłą masą, niezdolną do wysyłania w przestrzeń takich wielkich ilości dobroczynnego ciepła. Z ciepła tego korzystają rośliny i my. Nawet spalając węgiel, drzewo, ropę naftową, korzystając z urządzeń poruszanych wodą czy wiatrem, *korzystamy właściwie z energii cieplnej słońca*. A ponieważ ta wytworzyła się na skutek rozpadu jąder atomowych na słońcu, przeto wszystkie źródła energii, z których dziś korzystamy na ziemi, *mają prapoczątek w przemianach atomowych*. Gdybyśmy umieli na ziemi wyzwalać ową energię atomową tak, jak wyzwala się ona sama na słońcu, to moglibyśmy z niej korzystać bezpośrednio, a nie tak, jak to się ma dziś, na drodze okólnej poprzez energię cieplną słońca.

TAJEMNICA BOMBY ATOMOWEJ

Z kolei daje nam autor obszerny obraz tzw. *lawinowego rozszczepiania jądra uranu*, co znalazło zastosowanie w *bombie atomowej* o niesłychanie dużej sile niszczącej. Wyzwalanie energii rozpadającego się uranu następuje w ułamku sekundy, tak, że ten sposób wyzwalania energii atomowej nie nadaje się do zastosowań przemysłowych, gdyż wyzwalania raz rozpoczętego nie możemy kontrolować, ani regulować. Pozostaje jednak jeszcze drugi sposób wyzwalania energii atomowej uranu, mianowicie użycie tzw. *„stosu atomowego"*. Stos atomowy, jest to bryła grafitu wewnątrz której znajduje się uran, ale w małych porcjach, w pewnej odległości jedna od drugiej. Szybkość wyzwalania energii w takim stosie daje się regulować i utrzymywać stale na pewnym poziomie.

Jeśli chodzi o uzyskiwanie uranu do celów bomby atomowej, to jest to czynność bardzo żmudna, a tym samym bardzo kosztowna. Przeprowadza się ją kilku sposobami: drogą dyfuzji przez porowate naczynia, drogą rozdzielania elektro-magnetycznego i wreszcie drogą rozdzielania termo-dyfuzyjnego. Wszystkie trzy typy instalacji rozdzielczych istnieją w Clinton, głównej „kuźni" bomby atomowej.

WYŁADOWANIE STRASZLIWEJ SIŁY

Następnie podaje nam autor przypuszczalny obraz samej bomby. Jest to po prostu *bryła uranu* o ciężarze nie mniejszym, aniżeli 10 kg — bryła ta wybucha sama, bez użycia jakiegokolwiek zapalnika. Jeżeli ta sama bryła nie jest złożoną, lecz pojedyńcze jej części (chociażby trzy) znajdują się w pewnej odległości jedna od drugiej, wówczas części te nie wybuchają. Puszczenie więc bomby atomowej w ruch polega na momentalnym zbliżeniu do siebie kilku pojedyńczych brył uranu tak, by razem dały one masę 10-kilogramową — i w tym właśnie tkwi *tajemnica*, jak uskutecznia się owo momentalne zestawianie kilku pojedyńczych części bomby atomowej. Liczne ryciny ilustrują nam samą bombę, następnie jej wybuchy w Alamogordo, jako też na Bikini.

ENERGIA ATOMOWA NA CODZIEŃ

Dalej opisuje autor *stosy atomowe*, pozwalające wykorzystywać energię atomową w sposób powolny i odpowiednio *kontrolowany*. Dzięki stosom energia atomowa będzie mogła być użytą przede wszystkim *do napędu wielkich elektrowni*, konkurujących skutecznie z największymi elektrowniami, poruszanymi przy pomocy turbin wodnych. Nie należy spodziewać się w najbliższych dziesiątkach lat zastosowania energii wewnątrz-jądrowej do napędu samochodów i samolotów — dlaczego tak, to również znajdziemy w omawianej książeczce. Zupełnie realnie wygląda sprawa zastosowania energii wewnątrz-jądrowej do *napędu statków oceanicznych* — w Stanach Zjednoczonych opracowywane są już obecnie plany zastosowania napędu atomowego na okrętach. Stosów atomowych można używać ponadto do *przemiany pierwiastków* oraz wytwarzania promienio-twórczych izotopów, które mogą znaleźć zastosowanie w *lecznictwie* zastępując rad. Poza tym można je również stosować do *badań biologicznych*.

Przy samym końcu zastanawia się autor nad możliwościami *komunikacji międzyplanetarnej*, a więc np. podróży na księżyc, czy też jakiejś z planet. Możliwe to będzie do przeprowadzenia tylko przy zastosowaniu energii atomowej.

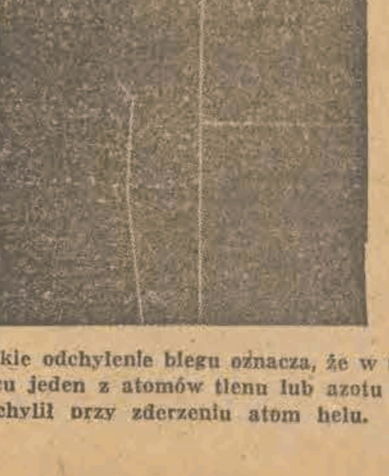

Maleńkie odchylenie biegu oznacza, że w tym miejscu jeden z atomów tlenu lub azotu odchylił przy zderzeniu atom helu.

Zagadnienie jesienne

Kiedy obywatelka Rzeczypospolitej Rajskiej, Ewa, oświadczyła swemu pierwszemu (i w ogóle, zdaje się, pierwszemu na świecie) mężowi: **słuchaj, Adaś, ja naprawdę nie mam się w co ubrać** — ten bez słowa udał się natychmiast do R.T.D. (Rajski Dom Towarowy), obejrzał bogato urządzony dział konfekcji roślinnej i przyniósł żonie piękny listek figowy. Dziś, niestety, nie da się absolutnie załatwić sprawy damskiego przyodziewku w podobnie pogodny, rajski — że tak powiem — sposób. Kobiety stały się — jak to się mówi — „wymagalne" i listek figowy wcale już im nie wystarcza. T. zw. całych „toalet" od swych mężów się domagają. A skąd, pytam, kochany mąż ma na to wziąć pieniądze.

Dlatego ob. Karpuszkowa — dobrą żoną będąc — postanowiła sprawę stroju jesiennego załatwić jak najtaniej.

— Z przydziałowej wełny uszyję spódnicę — rzekła do męża — zrobię sobie do tego kurtkę, no, i szlus. Będę ubrana, będę miała w czym wyjść na miasto.

— Czekaj-no — zaniepokoił się ob. Karpuszko — Powiedziałaś: kurtkę sobie zrobię? A z czego? Masz materiał?

— Mam — odparła rezolutnie Karpuszkowa — **Ty mi dasz swoją jesionkę.**

— Jesionkę? — oburzył się mąż — No, a ja? W czym ja będę chodził?

— W płaszczu — oświadczyła spokojnie małżonka — Sweter sobie najwyżej pod spód włożysz. Nic ci się nie stanie. Zima zresztą, mówią, będzie krótka i b. lekka.

Westchnął żałośnie ob. Karpuszko, ale wnet sobie wykalkulował, że jeśli poświęci jesionkę — w budżecie domowym odpadnie bądź co bądź poważna „dziura" — na palto dla żony.

— Więc dobrze — powiedział — Zgadzam się dać ci swoją jesionkę, tylko pamiętaj, znajdź taniego krawca, żeby to wszystko jak najmniej kosztowało.

— Dziękuję ci bardzo — ucieszyła się Karpuszkowa — co do kosztów, proszę cię, możesz się nie martwić.

I rzeczywiście, wszystko by, zdaje się, udało się jak najlepiej, gdyby nie przyjaciółki. No, ale jak tu się ich nie poradzić w sprawie tak zasadniczej jak toaleta jesienna?

— Z tej wełny chcesz uszyć spódnicę? — zawołała np. Kociubińska — zwariowałaś chyba! Do takiej kurtki, jaką masz sobie zrobić — potrzebny jest materiał znacznie grubszy i w ogóle innego gatunku!

Parę uciążliwych pertraktacji kosztowało Karpuszkową wytłumaczenie mężowi, iż wełna, którą dostała na przydział nie „nadaje się" i że kurtka „wymaga" zupełnie innego materiału na spódnicę.

Uzyskawszy wreszcie zgodę (i forsę) od ob. Karpuszki — pragnąca się tanio ubrać żona udała się na poszukiwanie wełny „odpowiedniej na spódnicę". W wyprawie tej towarzyszyła jej „na ochotnika", przyjaciółka Drabiszewska.

Kiedy znalazły w końcu „sztukę", która i kolorem i gatunkiem „podchodziła" pod kurtkę, Drabiszewska zrobiła t. zw. zamyślony wyraz twarzy.

— Wiesz co — rzekła do Karpuszkowej — Szkoda takiej pięknej sztuki na spódnicę! Całą suknię powinnać sobie uszyć z takiego materiału, ot co!

Tydzień czasu forsowała Karpuszkowa Karpuszkę, żeby się zgodził na zalecenie Drabiszewskiej. Ponieważ jak wiadomo „gdzie diabeł nie może, tam i t. d." — przeto nic dziwnego, że mąż, atakowany srodze przez żonę i jej przyjaciółki „zmiękł".

— No, dobrze, dobrze — oświadczył wzdychając — Wezmę pożyczkę, przyjmę dodatkową pracę... Jakoś to będzie, tylko pamiętaj: żeby to już był koniec!

Któż może jednak przewidzieć, kiedy będzie „koniec", jeśli chodzi o tak podstawowe zagadnienie, jakim jest sprawa stroju kobiecego? Nie przewidziała go też i Karpuszkowa. Kiedy bowiem zdobyła upragniony materiał na suknię, zarówno Kociubińska jak Drabiszewska orzekły tonem bezapelacyjnym, że do sukni z tego materiału żadna kurtka w ogóle nie pasuje.

— Tu trzeba coś bardziej reprezentacyjnego! — wołały — W kurtce będziesz wyglądała jak łachudra!

— Naprawdę? spróbowała oponować nieśmiało Karpuszkowa — Ale, kiedy, widzicie, jabym chciała ubrać się jak najtaniej... Obiecałam mężowi... Wytargowałam nawet w tym celu od niego jesionkę...

— Wytargowałaś od męża jesionkę? — oburzyła się Drabiszewska — Cóż za egoizm! A w czym on, biedak, będzie w zimie chodził? Natychmiast mu oddaj tę jesionkę!

— No, dobrze — wyjąkała oszołomiona Karpuszkowa — a w takim razie — ja...

— Ty? — oświadczyły chórem Drabiszewska z Kociubińską — To przecież chyba jasne, że mąż ci musi wobec tego kupić pelisę! Byłby ostatnią świnią, gdyby sam chodząc w ciepłej jesionce patrzał obojętnie, jak ty chodzisz w lekkim, zeszłorocznym paletku!

E. Tam.

— Czego pan tak się martwi, panie Fąfasiński?

— Byłem na wyścigu kolarskim Polska — Czechosłowacja.

— No i co?

— Nic. Polacy zeszli z toru z Bekiem, a Czesi byli bardzo Vesely.

JERZY ZAJĄCZKOWSKI

Bywalcom „lokali"

Cholery można dostać
patrząc na was, bufony,
na dzieci — bufonięta,
na bufonice — żony.

Jesteście pewni siebie,
rozparci, apodyktyczni.
Wobec „niższych" — brutalni,
wobec „wyższych" — liryczni.

Karki wasze spasione,
mordy grube i czerstwe...
Wobec możnych — z ukłonem,
wobec słabych — z szyderstwem.

Obsiedliście kawiarnie,
wszystko znacie i wiecie,
kogo da się poklepać
tego z pasją klepiecie.

Pełni śmiechu i werwy
wciąż ryczycie: — He... he... he!
Nawet stały brak „gruntu"
pokrywacie uśmiechem.

I dlatego chwilami
mam pragnienie najszczersze,
ŻEBY BIĆ WAS PIĘŚCIAMI,
BO ZA MAŁO BIĆ WIERSZEM...

Przypowieść o „dobrym" kupcu

Bogaty kupiec Tse pewnego razu wyprawił w swym pięknym ogrodzie wspaniałą ucztę.

Mnóstwo najwyszukańszych potraw roznoszono na niej obficie, wino lało się strumieniami, wesołość gości zamieniła ogród bogacza w raj. A ulicą obok szli tragarze-kulisi i przez kraty patrzyli z ponurym smutkiem w oczach na ogród, gdzie ucztowali i weselili się bogacze. Jeden z gości zobaczył kulisów i zwrócił się do gospodarza:

— Oto ucztujemy tutaj, opływamy we wszystko i dumni jesteśmy z tego. Lecz wiesz, co powiedział Konfucjusz: najwyższa istota przygotowuje karę dla pysznych. Należałoby abyśmy pomyśleli o biednych.

Na te słowa gospodarz powstał z krzesła, westchnął głęboko i powiedział:

— Masz słuszność, drogi przyjacielu! Zawsze należy myśleć o tych, którzy są biedniejsi i mniej szczęśliwi od nas....

Z tymi słowami gospodarz wzniósł do góry puchar i zwracając się do przechodzących ulicą kulisów zawołał:

— Niech bogowie i was obdarzają bogactwem i szczęściem!

* * *

LUDWIK JERZY KERN

WARSZAWIACY

Jeździłem po kraju przez parę miesięcy
i byłem we wszystkich z miast polskich mniej więcej..
W Krakowie, Wrocławiu, Sopocie i Gdyni,
w Poznaniu, Bytomiu, Grodzisku, Małkini,
w Kaliszu, Ostrowiu, Opolu, Zgorzelcu,
i w Skromnej Miłosnej i w Kutnie i w Mielcu,
w Przemyślu, Kłodawie, Rzeszowie, Otwocku,
w Lublinie, Szczecinie, Łowiczu i Płocku,
w Krościenku, Strykowie, Dąbrowie i Szczytnie
i w stu, których nazwy nie mieszczą się w rytmie....
A w każdym z miast owych szukałem takiego,
co przyznałby mi się otwarcie do tego,
że dobrze się czuje w tych miastach — w tych Gdyniach,
Poznaniach, Bytomiach, Grodziskach, Małkiniach,
w Kaliszach, Ostrowiach, Opolach, Zgorzelcach,
i w Skromnych Miłosnych i w Kutnach i w Mielcach,
w Przemyślach, Kłodawach, Rzeszowach, Otwockach,
Lublinach, Szczecinach, Łowiczach i w Płockach,
w Krościenkach, Strykowach, Dąbrowach i te de —
Na kilka milionów nie znalazł się jeden...
Natomiast ci wszyscy, jak jeden mąż prawie,
śnią o tym, by znowu zamieszkać w Warszawie
By przenieść się z Sopot, z Krakowa, czy Gdyni,
z Poznania, Bytomia, Grodziska, Małkini,
z Kalisza, Ostrowia, Opola, Zgorzelca,
ze Skromnej Miłosnej i z Kutna i z Mielca,
z Przemyśla, Kłodawy, Rzeszowa, Otwocka,
Lublina, Szczecina, Łowicza i Płocka,
z Krościenka, Strykowa, z Dąbrowy i z te de
do „swojej" Warszawy i tam klepać biedę...
Bo tak się złożyło doprawdy, doprawdy ciekawie
że wszyscy przed wojną mieszkali w Warszawie.
I wszyscy w Powstaniu Warszawskim walczyli,
i wszyscy odważnie i dzielnie się bili,
i — jakby obliczyć tych wszystkich powstańców,
to parę milionów ich trwało na szańcu...
Lecz na tym nie koniec, bo wierzę w to święcie,
że coraz to więcej i więcej ich będzie.....
A będą się rodzić w Krakowie i Gdyni,
w Poznaniu, Bytomiu, w Grodzisku, w Małkini,
w Kaliszu, w Ostrowiu, w Opolu, w Zgorzelcu,
i w Skromnej Miłosnej i w Kutnie i w Mielcu,
w Przemyślu, w Kłodawie, w Rzeszowie, w Otwocku,
w Lublinie, w Szczecinie, w Łowiczu i w Płocku,
w Krościenku, w Strykowie, w Dąbrowie i Szczytnie
i w stu, których nazwy nie mieszczą się w rytmie....
P.S. A NIECHAJ SIĘ RODZĄ, NIECH MARZĄ I KRZYCZĄ.
LECZ NIECH CI POMOGA KOCHANA STOLICO!....

BAJKI Z MORAŁEM

Dwoje zakochanych przechodzi przez most, pod którym groźnie szumią spienione fale głębokiej rzeki.

— Kocham cię—mówi on. — Chciałbym w jakiś niezbity sposób dać ci tego dowód: rozkaż mi skoczyć z tego mostu w fale — a skoczę!...

Ona odpowiada:

— O, nie, nigdybym tego od ciebie nie zażądała — boję się...

— Czego się boisz?

— **Boję się, że ty rzeczywiście to uczynisz...**

Minęły dwa lata. Ci dwoje znowu idą przez most. On mówi do niej:

— Pamiętasz, jakeśmy dwa lata temu szli przez ten most? A pamiętasz o czym mówiliśmy?

— Pamiętam — odpowiedziała ona— ale i dzisiaj nie zażądałabym tego od ciebie. Boję się...

— Czego się boisz?

— **Boję się, że tego byś nie uczynił!**

* * *

Malarz Jong z zamiłowaniem malował zwierzęta: jastrzębie chwytające w szpony przepiórki, sępy siedzące na wierzchołkach skał, tygrysy w zaroślach dżungli, szakale krążące tchórzliwie, a czekające na zdobycz...

Zapytano go pewnego razu:

— Dlaczego, o Jong, nie malujesz nigdy ludzi?

Malarz odpowiedział ze zdziwieniem:

— Jakto? **Maluję przecież ich dusze.**

O 5-ej nad ranem!

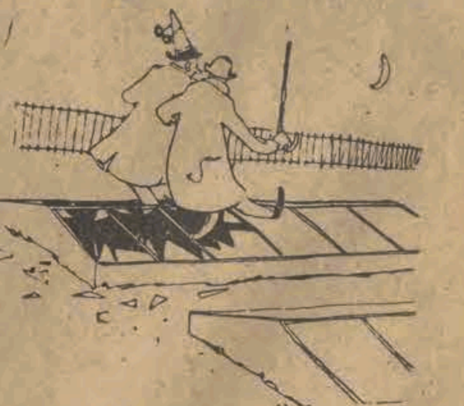

Co to już przymrozki? Tak wcześnie – we wrześniu?

Na meczu

Ciekaw jestem kto wygra!

Kronika Kalisza

KOMU WINSZUJEMY

Niedziela, dnia 3 października 1948 r. Dziś: Teresy od Dz. J.

—:0:—

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Komenda MO 16-62
Miejskie Pogotowie Ratunkowe i Straż Pożarna 21-77.
Informacja telefoniczna (Biuro numerów), podawanie dokładnego czasu 12-11.
Informacja pocztowa 14-07.
Informacja kolejowa 10-51.

—:0:—

DYŻURY APTEK

Dziś dyżuruje apteka mgr. Ptaszyńskiego, Kanonicka Nr 6, tel. 14-87.

Dyżury nocne lekarzy Ubezpieczalni Społecznej tel. 20-14.

—:0:—

TEATR

Dziś gościnne występy Operetki Warszawskiej — z operetką Kalmana pt. Księżniczka Czardasza.

—:0:—

KINA

„WOLNOŚĆ" — „Lekkomyślna siostra" produkcji amerykańskiej.

STYLOWY — „Pięciu zuchów"

BAŁTYK — „Bitwa o szyny"

Początek seansów w dni powszednie: 16, 18,30, 21; w niedziele i święta 13,30, 16, 18,30, 21.

Kronika kulturalna

Komisja stypendialna przy woj. zarządzie Tow. Burs i Stypendiów przyznała młodzieży szkół wyższych oraz średnich kilkanaście stypendiów. Spośród 16 przyznanych stypendiów ponad połowę otrzymała młodzież z pochodzenia chłopskiego i robotniczego.

* * *

Dn. 1 stycznia 1949 r. nastąpić ma uroczyste otwarcie Muzeum Lubelskiego. Obecnie prowadzone są prace nad odbudową i reorganizacją Muzeum. Otrzymać ma ono z Muzeum Narodowego w Warszawie kolekcję płócien najwybitniejszych malarzy polskich.

* * *

Pałac Chodkiewiczów w Supraślu (woj. białostockie), pochodzący z końca XVI w. i stanowiący cenny zabytkowy obiekt architektoniczny, uległ poważnym uszkodzeniom. Ostatnio podjęte zostały prace konserwatorskie, mające na celu zabezpieczenie niższej części budynku.

* * *

W pięknym ośrodku szkoleniowym Zw. Samop. Chł. w Rzeszowie odbył się zlot świetlicowy, zorganizowany staraniem tamtejszego Inspektoratu Szkolnego. Podczas zlotu wystąpiły zespoły artystyczne, wyeliminowane spośród 137 zespołów świetlicowych powiatu.

* * *

W woj. olsztyńskim trwają prace nad konserwacją licznych zabytków architektonicznych. W Morągu remontuje się obecnie ratusz i kościół parafialny, w których prowadzone są prace nad odsłonięciem cennych fresków gotyckich. Sporządzone zostały już projekty odbudowy ratusza i zamku w Pasłęku.

Kalisz dobrze zaopatrzony w węgiel na zimę

...Akcja propagandowa pomogła — barwne afisze Centrali Zbytu Produktów Przemysłu Węglowego, na które nie raz natknął się kaliszanin w swej wędrówce po ulicach miasta i urzędach, zrobiły swoje!

Jak nas informują w kaliskim oddziale Centrali Zbytu Produktów Przemysłu Węglowego, większa część ludności Kalisza zaopatrzyła się w węgiel już w miesiącach letnich, reszta zaopatruje się jeszcze obecnie. Należy się spodziewać, że takich, którzy pomyślą o kupnie węgla dopiero po pierwszym śniegu w tym roku będzie niewielu.

W tym roku nie grozi nam spekulacja węglem. Co miesiąc Kalisz otrzymuje od 4 do 5 tysięcy ton węgla wolnorynkowego to znaczy dwa razy więcej niż w roku ubiegłym.

Obserwacje, które prowadzi oddział Kaliski Centrali i nasze własne poczynione w składach sprzedaży środków opałowych w Kaliszu, upoważniają nas do stwierdzenia, że węgla jest więcej, niż pod dostatkiem, a i jego dowóz do piwnic w porównaniu z latami ubiegłymi znacznie staniał.

Świadczą o tym następujące fakty — żaden z właścicieli składów opałowych kategorii B., dla których ustalono maksymalne i minimalne ceny za tonę węgla, cen maksymalnych nie pobiera. Składy węglowe sprzedają obecnie węgiel po cenie minimalnej 3500 zł za tonę (zamiast maksymalnej — 4000 zł. za tonę).

Były tu i ówdzie wypadki, że prywatni właściciele składów opałowych próbowali wprowadzić wyższe od minimalnych ceny, lecz musiały poprzestać na nieudanych próbach, gdyż zorientowana w cenach ludność Kalisza unikała tych placówek sprzedaży. Od dalszej solidarności mieszkańców Kalisza zależy, czy cena na węgiel w najbliższym czasie, jeśli idzie o składy prywatne, utrzyma się na obecnym poziomie cen minimalnych.

Centrala Produktów Przemysłu Węglowego w Kaliszu, biorąc pod uwagę, że świat pracy w naszym mieście nie był w stanie zaopatrzyć się w zupełnie wystarczającą ilość węgla na zimę z powodu braku dostatecznej ilości gotówki, zadecydowała, że dnia 10-go października br. otwarte zostaną trzy sklepy opałowe państwowe, których zadaniem będzie gromadzenie węgla zapasowego, tak, by ewentualna sroga zima nie zaskoczyła nas i by ludzie pracy w miarę swych możliwości jeszcze w okresie zimy mogli uzupełnić swe zapasy węgla. Otwarcie dwu państwowych składów węgla zapasowego w Kaliszu kładzie ostatecznie kres wszystkim nadziejom spekulantów węglem na wyjątkowo groźną zimę i wyjątkowe wysokie zapotrzebowanie na węgiel.

Również pomyślnie przedstawia się i sprawa dowozu węgla. Stojące do dyspozycji mieszkańców miasta prywatne środki lokomocji pobierają za przywózkę jednej tony węgla nie więcej niż 250 zł. a często nawet i mniej. W przyszłości jak dowiedzieliśmy się w kaliskim oddziale Centrali — na odcinku transportu węgla w naszym mieście nastąpi dalsza radykalna poprawa. Być może, że jeszcze w okresie tej zimy można będzie wprowadzić w Kaliszu „pogotowie węglowe", takie — które zorganizowano już między innymi w Krakowie i Warszawie. „Pogotowie węglowe" opierać się będzie o własne środki transportowe Centrali. O pewnych godzinach samochody Centrali załadowane zaplombowanymi partiami węgla jeździć będą po ulicach miasta i bez żadnych trudności i straty czasu węgiel znajdzie się przed naszym domem. Oby stało się to jak najprędzej!

(Dz)

Przygotowania do święta M.O.

W związku ze zbliżającą się 4-tą rocznicą powstania Milicji Obywatelskiej odbyło się w dniu 28.9ż br. w sali Recepcyjnej Ratusza zebranie z udziałem przedstawicieli władz państwowych, samorządowych, partyjnych, Zw. Zawodowych i organizacji społecznych celem omówienia spraw związanych z uczczeniem tej pamiętnej daty. Ob. wiceprezydent Stańczykiewicz podniósł wielkie zasług' M.O. w zapewnieniu spokoju i bezpieczeństwa w kraju i oświadczył, że dzień 7 października winien być dniem święta nie tylko dla M.O., ale dla całego społeczeństwa. Zebrani wyłonili Komitet, który się zajmie organizacją uroczystości. Przewodnictwo Komitetu przyjął starosta powiatowy ob. Naskręt, przewodnictwo sekcji imprezowej objął dyr. Nałęcz, finansowo-gospodarczej — dyr. Parnowski.

Uroczystości przypadające na 7 b.m. postanowiono przesunąć na dzień 10 bm. Rozpoczną się one w sobotę tj. dn. 9 bm zbiórką na pl. Św. Józefa przedstawicieli władz, partii politycznych, Zw. Zawodowych i organizacji społecznych z pocztami sztandarowymi. Na Pl. Św. Józefa odbędzie się apel poległych. Po apelu pochód przejdzie wraz ze sztandarami przez ulice miasta. Pożądane jest, by wszystkie Związki, partie i organizacje społeczne przygotowały się do udziału w tych uroczystościach.

Akcja szkoleniowa PCK

W ramach szeroko zakrojonej akcji szkolenia personelu sanitarnego, Okręg Wielkopolski Polskiego Czerwonego Krzyża prowadzi na terenie wojew. poznańskiego szereg kursów.

W Poznaniu i Krotoszynie urządzono 6-miesięczny Kurs Sióstr Pogotowia Sanitarnego, przy czym część słuchaczek zamieszkała w internacie. Oddziały PCK w Zielonej-Górze i Obornikach zorganizowały kursy dla „Przodownic Zdrowia na wsi", a w Kaliszu i Ostrowie prowadzi się w chwili obecnej kursy dla „Młodych Matek".

Poza tym jednomiesięczne kursy rat.-san. I i II stopnia w Jordanowie pow. Świebodzin i Kaliszu, zgromadziły większą ilość uczestników, korzystających z internatu.

Otwarcie świetlicy Ligi Kobiet

Znana ze swej żywotnej i owocnej działalności na różnych odcinkach naszego życia Kalisza Liga Kobiet nie ustaje w pracy. Przejawy jej żywotności i realne osiągnięcia czy to na polu zawodowego kształcenia swych członkiń i dostarczania im pracy (jak ostatnio wzorowo zorganizowana spółdzielnia pracy), czy na polu społeczno-politycznym przez systematycznie organizowane odczyty dla swych członkiń, są coraz bardzie widoczne.

Obecnie **Zarząd Ligi Kobiet dokonał otwarcia własnej świetlicy przy ul. Rzeźniczej 2.** Placówka ta niewątpliwie ściągnie do swego przytulnego wnętrza wiele czołnkiń, zapewniając im godziwą rozrywkę i możność pogłębienia swej wiedzy przez czytanie czasopism i wieczory dyskusyjne.

Nowej placówce i jej organizatorkom życzymy najlepszych osiągnięć i miłego spędzania czasu w nowej świetlicy.

Kronika wypadków

POŻARY

Dnia 30. 9. we wsi Zdżary gm. Stare Miasto wybuchł pożar w zabudowaniach Michalaka Jana. Pożar strawił szopę oraz stodołę. Przyczyny pożaru nie ustalone.

* * *

W dniu 29. 9. we wsi Kolonia Rzgów spalił się dom mieszkalny stanowiący własność Lisieckiego Kazimierza. Przyczyny pożaru nie ustalone.

* * *

Dnia 29. 9. powstał pożar w Blizanowie pow. Kalisz, gdzie spaliły się 2 stodoły ze zbożem na szkodę Bielaka Franciszka i Paliszaka Jana. Sprawcami pożaru były małe dzieci bawiące się ogniem. Strat nie ustalono.

BÓJKA NA ZABAWIE

Dnia 27 bm. podczas bójki na zabawie Stankowski Czesław zam. w Gąbkowicach gm. Dziadowice pow. Turek spowodował ciężkie uszkodzenie ciała ostrym narzędziem ob. Charasnemu Franciszkowi, przebijając mu lewe płuco.

Sport w Kaliszu

W niedzielę dn. 3 października ZKS „Odzież" organizuje w Kaliszu amerykański bieg kolarski na 100 km z udziałem najlepszych kolarzy polskich i czechosłowackich. Ze strony polskiej w tej emocjonującej imprezie wezmą udział: Bek, Gabrych, Leśniewicz I, Leśniewicz II, Sałyga, Janicki, Napierała, Kapiak, Siemiński, Bober, Włodarczyk, Wrzesiński, Frąckowiak i prawdopodobnie Pietraszewski.

Ze strony czechosłowackiej startują: mistrz torowy Machek Wacław, mistrz szosowy Vesely Jan, Bartunek Jar, Capek i Kosta.

Niewykluczony jest również udział w biegu kolarzy węgierskich. Początek zawodów o godz. 15-ej.

Przed zawodami o godzinie 13-ej odbędzie się mecz o mistrzostwo klasy A między Prosną a ZZK Ib Poznań.

Czytajcie „Głos Kaliski"

Wędrówka po POLSCE

„DZIEŁA SZTUKI DLA WSZYSTKICH"

Zarząd Wojewódzki TUR w Bydgoszczy wespół z [illegible]iałem pomorskim Związku Polskich Ar[illegible]stów Plastyków organizuje wystawę [illegible]ów rzeźb i grafiki pod hasłem „Dzieła sztuki dla wszystkich". Wystawa ma na celu umożliwienie światu pracy nabycia dzieł sztuki po niskich cenach. Wstęp na wystawę będzie bezpłatny. W ramach wystawy odbywać się będą prelekcje, ponadto zwiedzającym będą udzielali wyjaśnień specjalni przewodnicy.

50 BIBLIOTEK PRZEKAZANO ŚWIETLICOM WIEJSKIM DOLNEGO ŚLĄSKA

PAP. W dniu 26 bm. w lokalu Spółdzielni Wydawniczej „Książka" we Wrocławiu odbyło się uroczyste przekazanie 50 bibliotek świetlicom wiejskim Dolnego Śląska. W uroczystości tej wzięli udział przedstawiciele redakcji „Chłopska Droga" i Spół. Wyd. „Książka", przedstawiciele partii politycznych i Związku Samopomocy Chłopskiej oraz kierownicy świetlic wiejskich.

Każda z biblotek, licząca 250 tomów zawiera szereg fachowych wydawnictw z zakresu rolnictwa, książki popularno-naukowe i beletrystykę.

Wydawca: Miejski i Powiatowy Komitet PPR w Kaliszu. Redakcja i Administracja: Kalisz, ul. Marsz. Stalina 17. tel. 10-26 Tel. nocny 11 10. Godziny przyjęć Redaktor Naczelny 18—19. Sekretariat: 10—13 Zakł. Graf. Sp. Wyd. „Prasa" Łódź, Żwirki 17.

TEATRY

Państwowy Teatr Wojska Polskiego w Łodzi ul. Jaracza 27

Dziś o godz. 19.00 najznakomitsze dzieło Shakespeare'a „OTELLO".

TEATR POWSZECHNY ul. 11-go Listopada 21 — tel. 150-36

Codziennie o godz. 19,15 „Lisie Gniazdo" z udziałem Ireny GRYWIŃSKIEJ i Karola ADWENTOWICZA.

TEATR „SYRENA" Traugutta 1

Dziś o godz. 19.30 komedia p. t. „Dobrze skrojony frak".

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA ul. Daszyńskiego 34

Dziś dwa przedstawienia o godz. 16-ej i 19.15 sztuki **C. de Peyret-Chapuis** „Nieboszczyk Pan Pic".

Kasa czynna od godz. 12-ej. Tel. 123-02.

Teatr „OSA" (sala zimowa) Zachodnia 43 tel. 140-09

Nieodwołalnie ostatni tydzień, tylko do 10 października. Codziennie o godz. 19.30 „Rozkoszna Dziewczyna" z Zofią Jamry w roli tytułowej. Zniżki ważne.

Wkrótce premiera: komedia muzyczna p. t. „Pepina", w której wystąpią B. Halmirska, L. Wilczyńska, W. Brzeziński, M. Dąbrowski, Wł. Kwaskowski oraz gościnnie — Zofia Jamry (w roli tytułowej) i Janusz Ściwiarski.

Teatr Komedii Muzycznej „LUTNIA" Piotrkowska 243

Ostatnie dni! Wesołej operetki z muzyką J. Gilberta **„Cnotliwa Zuzanna"**. W roli **„ZUZANNY"** wystąpi **J. Kenda**. Chór — Balet — Orkiestra. Zniżki dla świata pracy — ważne.

Teatr Kukiełek R. T. P. D. ul Nawrot 27 daje widowisko **„Pinokio"** według Collodi'ego. Codziennie dla dziatwy szkolnej, w miarę zamówień, a w niedziele i święta dla szerszej publiczności. Kasa czynna od godz. 10-tej. Prosimy o wcześniejsze nabywanie biletów.

KINA

ADRIA — „Lekkomyślna siostra" godz. 18, 20.30 w niedziele 15.30 film dozwolony dla młodzieży
BAŁTYK — „Gilda" godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30 film niedozwolony dla młodzieży.
BAJKA — „Zielone lata" godz. 17.30, 20; w niedz. 15 film dla młodzieży dozwolony
GDYNIA — „Program aktualności kraj. i zagr. nr 32" godz. 11, 12, 13 16, 17, 18 19, 20, 21.
HEL (dla młodzieży) — „Młodość Tomasza Edisona" godz. 16, 18, 20; w niedz. 16 film dla młodzieży dozwolony
MUZA — „Siostra lokaja" godz. 18, 20 w niedz. 16 film dla młodzieży dozwolony
POLONIA — „Noc w Casablance" godz. 16, 18.30, 21 w niedz. 13.30 film dozwolony dla młodzieży
PRZEDWIOŚNIE — „Nauczycielka bawi się" godz 18, 20 w niedz. 16 film dozwolony dla młodzieży od lat 16.
ROBOTNIK — „Aleksander Matrosow" godz. 16.30, 18.30, 20.30 w niedz. 14.30. film dla młodzieży dozwolony.
ROMA — „Wakacje" godz. 18, 20.30 w niedz. 15.30. film dozwolony dla młodzieży od lat 16.
REKORD — „Okoliczności łagodzące" godz. 18.30, 20.30; w niedz. 16.30. film dozwolony dla młodzieży od lat 16.
STYLOWY — „Tajemnica wywiadu" godz. 16.30, 18.30, 20.30, w niedz. 14.30. film niedozwolony dla młodzieży.
ŚWIT — „Podejrzenie" godz. 18, 20 w niedz. 16. film dozwolony dla młodzieży od lat 18.
TATRY — nieczynne
TĘCZA — „Wesoły Pensjonat" godz. 16, 18.30, 21.00, w niedz. 13.30
WISŁA — „Decyzja prof. Milasa" godz. 17, 19, 21; w niedz. 15 film dla młodzieży dozwolony
WŁÓKNIARZ — „Noc w Casablance" godz. 15.30, 18, 20.30; w niedz. 13 film dozwolony dla młodzieży
WOLNOŚĆ — „Gilda" godz. 15, 17.30, 20, w niedz. 12.30 film niedozwolony dla młodzieży.
ZACHĘTA — „Lermontow" godz. 18, 20, w niedz. 16
D—030327

Ofiary

9.715 zł na odbudowę Warszawy wpłynęło ze składek Pracowników Biura Likwidacji Filmu Polskiego w miesiącach VIII, IX i X br.

2.000 zł składają pracownicy F-my Gentleman na Łódzką Rodzinę Radiową.

1.200 zł na sieroty po inwalidach wojennych składają pracownicy szpitala klinicznego (Żeromskiego 130) — koło PPR.

11.290 zł — Pracownicy Państw. Przeds. „Film Polski" — Dział Produkcji — złożyli na odbudowę Warszawy.

Pracownicy Centrali Zaopatrzenia Przemysłu Skórzanego w Łodzi przy ul. Sienkiewicza 9 przeznaczają zł 22.520 (słownie: dwadzieścia dwa tysiące pięćset dwadzieścia) na odbudowę Warszawy, jako dochód z imprezy, urządzonej ich staraniem w dniu 25 września 1948 r

D-019954

SPORT SPORT SPORT

Nasz głos nie był wołającym na... puszczy

Włókienniczy Zw. KS „Włókniarz" organizuje turniej piłkarski dla dzikich drużyn

Nie tak dawno temu pisaliśmy o pięknej inicjatywie klubu stołecznego „Polonii", która podjęła się organizacji turnieju piłkarskiego dla dzikich piłkarzy Stolicy, to znaczy tych nieznanych nikomu drużyn, które do tej pory rozgrywały spotkania na zamiejskich placach, czy też warszawskich podwórkach. Z wielkim zadowoleniem dowiadujemy się, że idąc za naszym głosem, podobny turniej w Łodzi postanowili zorganizować włókniarze.

CEL TURNIEJU

Turniej włókniarzy ma na celu wciągnięcie do czynnego uprawiania piłkarstwa jak najszerszych mas naszej młodzieży, spośród której z pewnością da się wyłowić wiele talentów piłkarskich. Turniej dla dzikich piłkarzy rozegrany zostanie na dawnym boisku k. p. Zjednoczone w dniach 4 — 31 października. W turnieju będą mogli brać udział wszyscy piłkarze niestowarzyszeni, to znaczy nie należący do żadnego klubu sportowego zrzeszonego w Łódzkim Okręgowym Związku Piłki Nożnej. Do turnieju można się zgłaszać indywidualnie bądź też zgłaszać całe drużyny, których jednak gracze nie przekraczają 24 lat. Wszyscy piłkarze zgłaszający się do turnieju będą musieli przejść przez badania lekarskie.

CZYNNIK WYCHOWAWCZY

Ponieważ do turnieju będą przyjmowane zgłoszenia indywidualne, organizatorzy będą musieli z indywidualistów tych potworzyć drużyny. Drużyny te będą rozgrywały spotkania w dniach i godzinach wyznaczonych dodatkowo, przy czym zaznaczamy, że o ile któryś z zawodników bez usprawiedliwienia opuści choć jeden wyznaczony mecz, automatycznie zostanie skreślony z listy biorących udział w turnieju. Zawodnicy wyróżniający się bądź swą grą, bądź też karnością i punktualnością (co jest niezmiernie ważne z punktu wychowawczego) otrzymają specjalne dyplomy.

Nie wątpimy, że przez zorganizowanie tego turnieju włókniarze przyczynią się do wzmocnienia kadr naszego piłkarstwa i jednocześnie do zasilenia sekcji piłkarskiej, gdyż wielu dzikich dotychczas piłkarzy z pewnością będzie chciała już grać w klubach zrzeszonych w ŁOZPN-ie i być prawdziwymi piłkarzami.

SPRZĘT DOSTARCZĄ ORGANIZATORZY!

Na zakończenie wypada dodać, że zapisująca się do turnieju młodzież nie potrzebuje się martwić o sprzęt piłkarski, gdyż ten w całości dostarczą organizatorzy.

Zgłoszenia do turnieju przyjmuje już sekretariat Wł. Zw. KS „Włókniarz" — Łódź, ul. Sienkiewicza 13 (IV piętro). Zgłaszający się otrzymają specjalne formularze do wypełnienia, które mogą otrzymać tamże bezpłatnie codziennie w godzinach od 8.30 do 16.30, a w soboty od 8.30 do 14.30.

PIERWSZE ROZGRYWKI W PONIEDZIAŁEK

Pierwsze rozgrywki rozpoczną się już 4 bm. na stadionie „Włókniarza", ul. Kilińskiego — róg Tymienieckiego o godzinie 16.30.

Sport w ZSRR

Piętnastoletnia uczennica skacze 5,34 m!

Druga runda spotkań piłkarskich o puchar Zw. Radzieckiego

MOSKWA (obsł. wł.). Na zawodach lekkoatletycznych w Tyflisie 15-letnia uczennica, Hnykina, ustanowiła nowy rekord Związku Radzieckiego skoku w dal dla juniorek, uzyskując doskonały wynik 5,34 m. Dotychczasowy rekord należał do Orłowy (Moskwa) i wynosił 5,27 m. W obecnym sezonie Hnykina uzyskała szereg b. dobrych wyników w biegach krótkich, z których 100 m — 12,6 sek., 200 m — 26,7 sek. i 400 m — 1:01,0 min. są rekordami juniorek ZSRR.

* * *

Druga runda spotkań piłkarskich o puchar Związku Radzieckiego wyłoniła już pierwszych trzech ćwierćfinalistów turnieju. Są nimi tegoroczny mistrz ZSRR drużyna CDKA, która zwyciężyła „Dynamo" (Mińsk) w stosunku 3:0 oraz „Lokomotiv" z Charkowa i „Dynamo" z Moskwy.

Spośród 20 drużyn uczestniczących w rozgrywkach o puchar, 7 zespołów zostało już wyeliminowanych.

MARSZE JESIENNE

wywołały zrozumiałe zainteresowanie w naszych Związkach Zawodowych

W Okręgowej Komisji Związków Zawodowych (referat sportowy) odbyła się odprawa referentów sportowych poszczególnych związków branżowych z terenu Łodzi. Tematem odprawy był udział pionu patronalnego OKZZ w tegorocznych Marszach Jesiennych.

Po referacie, naświetlającym cel i charakter Marszów wywiązała się bardzo ciekawa i ożywiona dyskusja, z której wynikało, że referenci sportowi poszczególnych związków branżowych dołożą wszelkich starań, aby tegoroczne Marsze Jesienne wypadły pod każdym względem imponująco.

Na zakończenie zadeklarowano następujące ilości zawodników:

1) Związek Chemików 550 zawodników;
2) Związek Dziewiarsko - Pończ. 150 zawodników;
3) Związek Filmowców 50 zawodników;
4) Związek Konfekcyjno - Odzieżowy 100 zawodników;
5) Związek Metalowców 100 zawodników;
6) Związek Poligrafików 20 zawodników;
7) Związek Użyt. Publicznej 100 zawodników;
8) Związek Włókienniczo - Bawełniany 150 zawodników.

Razem 1.220 zawodników.

Dotychczas nie zadeklarowały jeszcze swojego udziału w marszach Budowlani, Bankowcy, Kolejarze, Polskie Radio, Pracowników Drzewnych, Poczty, Skarbowców, Skórzany, Spożywców, Spółdzielców, Włókienniczo-Wełniany i Jedwabniczy.

Sądzimy, że i te związki przyczynią się do umasowienia, tej ze wszechmiar zasługującej na poparcie imprezy.

* * *

We wtorek dnia 5 października o godzinie 19, w sali konferencyjnej Wojewódzkiego Urzędu Kultury Fizycznej w Łodzi, ul. Curie-Skłodowskiej 28 odbędzie się rozszerzone zebranie Wojewódzkiego Komitetu Marszów. Na zebranie to zostali zaproszeni przedstawiciele władz, partii politycznych i czynnika społecznego. Tematem zebrania między innymi będzie opracowanie szczegółowego programu uroczystości, oprawy marszów i uzgodnienia tras

Pływacy na odbudowę Warszawy

Na pływalni YMCA spotkają się dzisiaj pływacy Zgierza i Łodzi

Dzisiaj o godz. 17-tej na pływalni Polskiej YMCA w Łodzi, ul. Traugutta 3 odbędą się ciekawe zawody pływackie pomiędzy reprezentacjami Zgierza i Łodzi. Program przewiduje biegi indywidualne, sztafety i piłkę wodną. Ponadto zobaczymy skoki z trampoliny w wykonaniu Martynki (AZS) oraz Nowickiego (YMCA).

Całkowity dochód z powyższej imprezy przeznaczony jest na odbudowę Warszawy. Łódzki Okręgowy Związek Pływacki, organizujący te zawody, wyznaczył wyjątkowo niskie ceny biletów, chcąc z jednej strony uprzystępnić obejrzenie meczu szerszej publiczności, z drugiej zaś strony, przez zwiększenie frekwencji zasilić poważnie Fundusz Odbudowy Stolicy.

Wierzymy, że „derby pływackie" pomiędzy Zgierzem i Łodzią ściągną liczną publiczność, szczególnie zaś zainteresują naszą młodzież. Wierzymy, że pływalnia Polskiej YMCA będzie przepełniona.

Ceny biletów: parter zł 100, balkon zł 75, ulgowe zł 50.

Może z niego będzie mistrz...

WARSZAWA (obsł. wł.). — W ramach rozegranych w Warszawie międzyszkolnych zawodów w pięcioboju Paprocki (Technicum) osiągnął w skoku wzwyż doskonały wynik 1,80 m.

Dzisiejsze imprezy sportowe

PIŁKA RĘCZNA: Sala YMCA, godz. 9.30 — zawody krajowych drużyn kolejarzy i spółdzielców: siatkówka żeńska, siatkówka męska, koszykówka żeńska i męska.

LEKKOATLETYKA: godz. 9.30, stadion ŁKS — zawody juniorów oraz dokończenie trójboju kobiecego i dziesięcioboju męskiego.

BOKS: godz. 11.00 — zawody o drużynowe mistrzostwo okręgu: hala Wimy: Bawełna — ŁKS, w Piotrkowie: Concordia — Zryw.

PŁYWANIE: godz. 17.00, pływalnia YMCA — zawody na odbudowę Warszawy: Łódź — Zgierz.

PIŁKA NOŻNA: zawody o mistrzostwo klasy B: godz. 11.00, boisko Wimy: Resursa — DKS Aleksandrów; boisko TUR Park Ludowy: Bawełna — Gwardia; boisko TUR Chojny: TUR — Płomień; boisko DKS: DKS — Skra; boisko PKS: PKS — Klub Sportowy 6 Zduńska Wola. Zawody towarzyskie: stadion ŁKS godz. 16.00: na odbudowę Warszawy pracownicy wydziału personalnego — prac. wydz. finans. Zarządu Miejskiego.

Przeobrażenia „Garbarni"

KRAKÓW (obsł. wł.). Robotniczy klub sportowy „Garbarnia" w Krakowie przystąpił ostatnio do Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Skórzanego.

W najbliższych meczach ligowych „Garbarnia" wystąpi w zmienionym składzie. Lewoskrzydłowy „Garbarni", wielokrotny reprezentant Krakowa Ignaczak, ukarany został przez Komisję Specjalną karą obozu pracy przymusowej, przez co drużyna doznała poważnego osłabienia. Ostatnio pozyskała „Garbarnia" dwóch piłkarzy prowincjonalnych — Zatorskiego III z „Chełmka" oraz Bożka ze świdnickiej „Polonii". Obaj gracze razem z Nowakiem tworzyć będą środkową trójkę napadu, na miejsce zdyskwalifikowanego Kalicińskiego grać będzie w pomocy Jodłowski.

Na stanowisku kierownika Sekcji Piłki Nożnej „Garbarnii" zaszła zmiana. Po ustąpieniu dyr. Kuczalskiego prowadził przez jakiś czas sekcję prof. mgr. Sycz — obecnie obowiązki kierownika sekcji pełni ob. Krupa.

Co usłyszymy przez radio

Program na NIEDZIELĘ, 3 października 1948 r.

7.05 Koncert poranny. 8.00 Dziennik, przegl prasy stoł., 8.22 Progr. dnia. 8.32 Muzyka. 8.55 Skrzynka Społ. Kom. Radiofonizacji Kraju. 9.00 Nabożeństwo z Sanoka (Kraków). 10.00 Koncert rozrywkowy z hali f-ki „Unia" w Grudziądzu. 11.00 (Ł) Program na dziś. 11.05 (Ł) „Na widowni tygodnia". 11.15 (Ł) Kwadrans lekkich piosenek. 11.30 (Ł) Komunikaty. 11.40 (Ł) Interludium z płyt. 11.50 (Ł) „Z frontu radiofonizacji" — wiadom. w omów. Dyr. Okr. P. R. A. Śmiejana. 12.04 Poranek symfoniczny muzyki Mozarta. W przerwie — Radiokronika. 13.30 „Wagary" — zagadka radiowa. 13.40 „Hej, od Sącza jadą". 14.25 Przegl. najciek audycji przyszł. tygodnia. 14.30 „Następna fala"—słuchowisko . 15.15 „Melodie ludowe". 15.45 „Adam Asnyk". 15.55 Muzyka z płyt. 16.40 Audycja dla dzieci. 17.00 „Mówi Wystawa Ziem Odzyskanych". 17.05 „Podwieczorek przy mikrofonie. 18.35 „Jaś we Wrocławiu" 18.55 „Melodie świata". 19.20 (Ł) Muzyka rozrywkowa (płyty). 19.35 (Ł) „Klarkston" — fragment powieści Howarda Fasta. 19.50 „Europa polskim górnikom". 20.20 „U naszych przyjaciół". 20.50 Muzyka. 20.58 Komunikat meteorologiczny. 21.00 Dziennik. 22.00 Muzyka taneczna. 22.25 (Ł) Wiadom. sport. lok., 22.33 (Ł) Omów. progr. lok. na jutro. 22.35 D. c. muzyki tanecznej. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Wiadomości sportowe. 23.20 Program na jutro. 23.30 Muzyka taneczna. 24.00 (Ł) Koncert życzeń. 0.30 (Ł) Zakończenie audycji i Hymn.

Program na poniedziałek 4 października 1948 r.

rano

5.10 Sygnał czasu. 5.15 Streszczenie wiad. porannych. 5.20 Koncert poranny dla Świata Pracy z Krakowa. 6.00 Gimnastyka. 6.10 Dziennik. 6.25 Muzyka. 6.50 Progr. dnia. 7.00 Wiad. dzien. poran. 7.15 Przegl. prasy stoł. 7.20 Muzyka. 7.25 Lekcja języka rosyjskiego. 7.40 Muzyka. 8.00 (Ł) Omów. progr. lok. na dziś. 8.02 (Ł) „Łubin gorzki jako pasza dla owiec". 8.10 Muzyka. 8.55 „Witamy Was" — audycja szkolna. 9.15 Inform. ogólnop. 9.20 Skrzynka P. C. K

Szkółki Drzew Owocowych i Róż Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w majątku Widzew koło Pabianic

rozpoczynają

SPRZEDAŻ

materiału szkółkowego

z dniem 11. października b. r.

6168-k